NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

ORGAN WK PPS — CENA — 2 — ZŁ

ROK 55 — KRAKÓW · ŚRODA · 5 CZERWCA 1946 R. — NR. 118

Przed referendum

Stoimy u progu głosowania ludowego t. zw. referendum, które odbędzie się dnia 30 czerwca br. Instytucja głosowania ludowego, znana jeszcze w starożytnej Grecji, po raz pierwszy w naszej historii zostaje użyta w Polsce. Nie wypływa to z przypadku. Wiele razy w ciągu dnia obija nam się o uszy słowo „demokracja" w najrozmaitszych tonacjach i zastosowaniach. Często zupełnie nieodpowiednich, nierzadko ironicznych. Ludzie przyzwyczaili się do sloganów. Jeżeli można używać ich w handlu, dlaczego nie miałoby się ułatwiać za ich pomocą rzeczy bardziej skomplikowanych. Olbrzymie rzesze ludzkie nie mogą i nie umieją wnikać w głęboki sens historii, która każdego dnia w naszych oczach się kształtuje więc biorą słowo — slogan, który zawiera w sobie najbardziej dobitnie, żeby nie rzec wulgarnie sens dni dzisiejszych. I dlatego słyszymy o demokracji na ulicy, w domu w teatrze, w kinie, w kawiarni, na stadionie, w tramwaju. I dlatego właśnie w momencie demokratyzacji prawdziwej naszych stosunków społeczno-politycznych czynniki rządzące zwracają się o zasadnicze sprawy wprost do narodu.

I oto właśnie ta niby dobrze znajoma rzecz, to tak często słyszane pojęcie — demokracja — przychodzi do nas dnia 30 czerwca w swoim prawdziwym wcieleniu i poważnie. Demokracja — to znaczy po polsku władza ludu. Dlatego parlament jest fundamentem demokracji, bo w nim zasiadają przedstawiciele ludu.

Jesteśmy państwem demokratycznym. Państwem demokratycznym być chcemy, bo droga jest nam wolność jednostki wolność słowa i sumienia, drogie są nam od całych już pokoleń idee demokratyczne.

Nadchodzi w naszym życiu państwowym moment, kiedy czynem możemy udowodnić, że sprawy naszego Państwa, jego przyszłość to dla nas nie puste, krzykliwe słowa, ani frazesy, ale treść głęboka, którą serdecznie odczuwamy. Dlatego naszym obowiązkiem jest przede wszystkim w dzień głosowania 30 czerwca czynem zaświadczyć o naszym wobec spraw państwowych stanowisku i głosować.

Każdy obywatel uprawniony do głosowania, który rozumie swoje obowiązki i prawa polityczne winien w tych dniach sprawdzić czy jego nazwisko figuruje w spisie, czy nie zostało przypadkiem opuszczone, winien sprawdzić dokładnie, czy uwzględniono właściwie członków rodziny, zainteresować się nazwiskami towarzyszy itp.

Chodzi więc o to, że kiedy dzień głosowania nadejdzie, żeby nie było wtedy dopiero spóźnionych reklamacji, żalów, wymyślań. To obowiązek każdego Polaka okazać w ten sposób swoje zainteresowanie głosowaniem w tym przygotowawczym okresie. Jest to specjalnie u nas aktualne, gdzie tak wielka liczba ludzi zmieniała miejsce stałego pobytu, względnie całe lata nie była w kraju.

A więc od 1 do 9 czerwca sprawdzamy nasze i naszych bliskich nazwiska w biurach obwodowych głosowania ludowego. Adresy biur podało w obwieszczeniach porozklejanych na murach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. (R.)

Bevin o polityce zagranicznej W. Brytanii

Powszechny i niepodzielny pokój albo wojna totalna

Londyn (PAP). Minister spraw zagranicznych Ernest Bevin otworzył we wtorek po południu debatę nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin przemówieniem, w którym określił zasadnicze cele brytyjskiej polityki zagranicznej, oraz omówił zagadnienie utrwalenia pokoju.

CELE POLITYKI ANGIELSKIEJ

Minister Bevin oświadczył, że zasadniczym celem polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii jest zapewnienie skutecznego działania Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wszystkie zagadnienia międzynarodowe powinny być traktowane w związku z tą nową organizacją, która czerpie swe siły z woli Narodów.

Min. Bevin powiedział, że utrwalenie pokoju jest trudniejsze obecnie, niż po pierwszej wojnie światowej.

Oświadczył on, że zgadza się całkowicie z tezą radziecką iż pokój jest niepodzielny. Musi nastąpić powszechny, niepodzielny pokój, jeżeli nie ma być totalnej wojny.

Bevin powiedział: »musimy osiągnąć porozumienie między Zachodem, który posiada wspólną kulturę i tradycję, a wielkimi obszarami słowiańskimi. Wielkim zagadnieniem, które staje przed nami, jest znalezienie wspólnej płaszczyzny porozumienia. Wymaga to cierpliwości, jednak wierzę, że porozumienie będzie osiągnięte...

Minister zaznaczył, że bezpieczeństwo nie powinno być narażone na szwank wskutek ograniczenia się przez każde poszczególne państwo do kwestii własnego bezpieczeństwa.

KWESTIA DARDANELI

Omawiając sytuację na Środkowym Wschodzie, min. Bevin oświadczył, iż zarówno Związek Radziecki, jak i Stany Zjednoczone uznają, iż utrzymanie pozycji Wielkiej Brytanii w tej części świata ma wielkie znaczenie dla pokoju światowego. Nie ma zasadniczych różnic w kwestii Dardaneli, a obecny rząd brytyjski był zawsze skłonny do rozpatrzenia sprawy rewizji układu w Montreux.

Wielka Brytania nie żąda dla siebie żadnych przywilejów, a pragnie jedynie swobody żeglugi i handlu światowego.

Jeśli chodzi o zagadnienie Dunaju, to min. Bevin podkreślił, że Wielka Brytania pragnie wejść w skład międzynarodowej organizacji, której zadaniem będzie utrzymanie wolności żeglugi na rzekach międzynarodowych.

GRANICA WŁOSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA

W sprawie granicy włosko-jugosłowiańskiej min. Bevin oświadczył, że zalecenie przedstawicieli ZSRR, domagające się przekazania spornego terytorium Jugosławii, są sprzeczne z przyjętą w Londynie zasadą, iż granica będzie się opierać na podstawie etnograficznej. Wyraził on nadzieję, że rozmowy ministrów spraw zagranicznych, które odbędą się wkrótce w Paryżu, będą uwieńczone w tej sprawie powodzeniem.

Omawiając sprawę Austrii, Bevin oznajmił, że gdyby zawarto teraz traktat pokojowy, to państwa naddunajskie mogłyby rozpocząć normalne życie.

Bevin oświadczył, że Wielka Brytania nie pozwoli swoim przedstawicielom na jakąkolwiek akcję, utrudniającą poprawne stosunki między Związkiem Radzieckim a krajami Wschodniej Europy, ale pod tym względem Wielka Brytania żąda wzajemności.

ROZBROJENIE NIEMIEC.

Z kolei minister nawiązał do amerykańskiego projektu zawarcia 25 letniego układu, który by zapewnił rozbrojenie Niemiec, i oświadczył, że nieprzyjęcie tego projektu przez przedstawiciela Związku Radzieckiego go napełnia go głębokim żalem. Bevin zaznaczył, że zwraca się z apelem do Stanów Zjednoczonych, by nie zrażały się odmową Związku Radzieckiego i wyraził przekonanie, że powinno dojść w tej sprawie do porozumienia.

Mówiąc w dalszym ciągu o zagadnieniach dotyczących Niemiec, Bevin opowiedział się za oddaniem Zagłębia Saary Francuzom, ale dodał, iż problem niemiecki powinien być przed tym rozwiązany jako całość. Problem ten musi być rozwiązany, gdyż Wielka Brytania nie może wydawać 80 milionów funtów rocznie na subwencjonowanie Niemiec.

PROJEKT KONFERENCJI POKOJOWEJ

Mówiąc o projekcie konferencji pokojowej 21 państw, min. Bevin zaznaczył, że trzeba uregulować stosunki z byłymi krajami nieprzyjacielskimi, gdyż obecna sytuacja nie może trwać dłużej. Wielka Brytania zamierza uczynić jeszcze jeden wysiłek i min. Bevin sądzi, że uda się osiągnąć porozumienie w czasie zbliżającej się konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu.

Min. Bevin zakończył swoje przemówienie, podkreślając, że Europa może odżyć i że bezpieczeństwo może być zapewnione.

„Nie robię obietnicy powodzenia następnej konferencji — oświadczył Bevin ale rząd brytyjski uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby w interesie całego świata doprowadzić do porozumienia".

Bidault premierem?

W wywiadzie, wygłoszonym przed mikrofonem rozgłośni paryskiej sekretarz francuskiej partii socjalistycznej Daniel Mayer powiedział, że o ile przywódca MRP minister spraw zagranicznych Bidault otrzyma poparcie najsilniejszych partii w parlamencie socjaliści nie będą sprzeciwiali się objęciu przez niego stanowiska premiera.

Zawieszenie działalności PSL w czterech powiatach

Warszawa (PAP) Ministerstwo Bezp. Publ. komunikuje:

W ostatnich dniach organy bezpieczeństwa publicznego zawiesiły działalność zarządów PSL w pow. augustowskim, suwalskim (woj. białostockie), pułtuskim (woj. warszawskie) i w pow. Szczecinek (woj. szczecińskie) wobec ujawnienia ścisłej współpracy wymienionych organizacji z bandami terorystycznymi WIN i NSZ.

Organizacja PSL w pow. augustowskim, suwalskim i pułtuskim zostały utworzone przez czynnych członków terorystycznych band WIN, które stanowiły trzon organizacji PSL, w tych powiatach przekształcają je w legalne agentury terorystycznego podziemia. Korzystając z demokratycznych uprawnień przysługujących legalnej organizacji zarządy PSL we wszystkich wymienionych powiatach prowadziły działalność wymierzoną przeciwko Rządowi Jedności Narodowej i miały na celu obalenie ustroju demokratycznego Państwa Polskiego.

Wobec tego, że dalsza przestępcza działalność organizacji PSL w pow. augustowskim, suwalskim, pułtuskim i w pow. Szczecinek zagrażała bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu organy bezpieczeństwa zawiesiły działalność zarządów powiatowych oraz działalność podlegających im zarządów kół. Lokale ich zostały opieczętowane.

Przyczyna zgonu Kalinina

Moskwa (PAP). Według orzeczenia lekarzy, przyczyną zgonu Michała Iwanowicza Kalinina był rak wątroby i grubej kiszki. Choroba ta rozwijała się już od paru lat, doprowadzając do stopniowego upadku sił wreszcie do śmiertelnego kryzysu.

KONDOLENCJE

Warszawa (PAP). Z powodu śmierci M. I. Kalinina b. przewodniczącego Nawyższej Rady ZSRR została wystosowana następująca depesza:

Do przewodniczącego Najwyższej Rady ZSRR N. Szwernika.

W imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej, Rządu i Wojska Polskiego proszę przyjąć wyrazy naszego głębokiego współczucia z powodu zgonu M. I. Kalinina, długoletniego przewodniczącego Najwyższej Rady ZSRR, znakomitego człowieka, utalentowanego i zasłużonego wodza państwa, gorąco ukochanego przez narody ZSRR. Naród polski złączony węzłami głębokiej przyjaźni z narodami Zw. Radzieckiego przeżywa wraz z nimi smutek z powodu tej dotkliwej straty.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(—) B. Bierut.
Prezes Rady Ministrów
(—) E. Osóbka-Morawski
Marszałek Polski
(—) M. Rola-Żymierski

Anders szkoli bandy NSZ

Katowice (SAP). W środę rozpoczyna się w Katowicach proces przeciwko grupie NSZ. Na ławie oskarżonych zasiada: Edward Pieczonka, Antoni Zmurowski, Leon Dydoń, Piotr Bruda, Stanisław Sokoł, Jan Banach oraz trzy kobiety: Jadwiga Izakowska, Kornelia Szmit i Janina Pawlewicz. Śledztwo wykazało ścisły kontakt NSZ z Armią Andersa.

Banda zorganizowana została przez dwóch agentów, wyszkolonych w specjalnym obozie szkoleniowym, znajdującym się w Murnau przy armii Andersa. Jeden z oskarżonych Edward Pieczonka, po zwerbowaniu go do NSZ został wysłany do Murnau na przeszkolenie, skąd po kilku miesiącach powrócił zaopatrzony w fałszywe dokumenty i instrukcje.

Kulturalni szabrownicy

Malborg (SAP). Milicja obywatelska w Malborgu wpadła na trop bandy szabrowników, trudniących się wykradaniem przedmiotów zabytkowych i pamiątek historycznych, starej broni, sprzętów, książek i obrazów z zamku pokrzyżackiego. Doskonale zorganizowana banda gromadziła drogocenne eksponaty w specjalnej kryjówce, gdzie znaleziono mnóstwo przedmiotów wartości muzealnej i materialnej.

Bandę szabrowników „kulturalnych" przekazano do dyspozycji władz sądowych

Polski cement na Maltę

Warszawa (SAP). Z Gdyni wyruszył na Maltę pierwszy polski statek handlowy z ładunkiem 2090 ton cementu.

Jest to wogóle pierwszy polski transport na rynki śródziemnomorskie.

Paczki amerykańskie

Warszawa (PAP). Liczba paczek indywidualnych, które dotychczas nadeszły do Polski z krajów zamorskich, obliczona jest w przybliżeniu na ponad pół miliona. 80 proc. tych paczek pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Są to paczki indywidualne wysyłane przez Polonię amerykańską poza akcją UNRRA, przez rodziny, krewnych i przyjaciół oraz w szerokim zakresie przez ludność Stanów Zjednoczonych.

Zamknięcie kongresu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Warszawa (v). Trzeci i ostatni dzień Kongresu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniu 3. 6. rb. został otwarty odczytaniem listu Ambasadora RP w Moskwie Raabego do Prezydium Kongresu.

Następnie prezes Towarzystwa tow. min. Henryk Świątkowski wygłosił referat organizacyjno sprawozdawczy: »Przyjaźń Polsko-Radziecka jest dziś fundamentem odrodzenia Polski i gwarancją jej niepodległości. Przyjaźń ta jest nową, bo też nowa jest dzisiejsza Polska. Przyjaźń ta, to najwyższa racja stanu Polski, która nie tylko niczym nie godzi w naszą suwerenność, ale stwarza wszelkie możliwości dla rozwoju i jak najlepszej realizacji naszych państwowych aspiracji.

»Gdy głód zagląda w oczy, gdy pewne czynniki na zachodzie chciałyby wygrać naszą biedę dla swoich celów, ze wschodu przychodzi pomoc w postaci 200.000 ton zboża.

»Nie zrażajmy się trudnościami tkwiącymi w uprzedzeniach części naszego społeczeństwa do idei przyjaźni Polsko-Rosyjskiej. Niech ideałem dla nas będzie wieszcz Adam Mickiewicz, który był prawdziwym przyjacielem gnębionego również przez carat narodu rosyjskiego, uwielbiał rewolucyjne czyny dekabrystów rosyjskich, był wiernym przyjacielem Puszkina i właśnie dlatego wszystkiego narażał się na cierpkie złośliwe wymówki od swoich rodaków. Nie zrażało go to jednak, gdyż zbliżenie Polsko-Rosyjskie, usunięcie wzajemnych uprzedzeń i niechęci uważał za polską rację stanu, a dotychczasową nienawiść i walkę właśnie za tragedię narodu polskiego«.

Po tow. min. Świątkowskim przemawia jeden z członków delegacji Radzieckiej — akademik Kairow, który w imieniu Akademii Nauk Pedagogicznych Federacji Rosyjskiej w imieniu nauczycielstwa złożył krótkie powitanie i pozdrowienie dla Kongresu.

Następnie odczytano depeszę przybyłą z Londynu od Towarzystwa Brytyjsko Radzieckiego i szereg innych depesz z życzeniami.

Tow. min. Świątkowski odczytał manifest uchwalony przez zebranych. Uczestnicy Kongresu wśród licznych oklasków uchwalili wysłać depeszę do Generalissimusa Stalina.

Działalność Andersa w Palestynie

Warszawa (r). Do urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu dla Spraw Repatriacji nadeszło pismo podpisane przez przedstawicieli Komitetu Polskich stronnictw demokratycznych w Palestynie. W piśmie tym obywatele polacy przebywający w Palestynie zwracają się z prośbą o pomoc i umożliwienie repatriacji z Palestyny i Libanu oraz charakteryzują stosunek brytyjskiej komisji dla spraw Polski do zagadnienia repatriacji — Czytamy tam m. in.

„Komisja brytyjska dla spraw polskich na tutejszym terenie posługuje się w swojej pracy wyłącznie osobami które były zatrudnione w swoim czasie w Delegaturze Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej byłego rządu londyńskiego. Ludzie ci wspomagani przez wojskowe placówki Andersa, stacjonujące na terenie Palestyny i Libanu, Egiptu i Włoch sieją hasła niewracania do kraju, prowadzą propagandę zniesławiającą dobre imię Ojczyzny i zatruwają dusze uchodźców zbrodniczymi wiadomościami o Polsce. Polacy pragnący powrotu do Polski spotkali się z odmową wypłacenia należnej im od Komisji zapomogi pieniężnej. Wydaje się to tym dziwniejsze, że działacze z otoczenia Rydza-Śmigłego z byłym premierem Sławoj-Składkowskim na czele i ci Polacy, którzy odmawiają powrotu do kraju otrzymują od władz brytyjskich na koszty utrzymania 10 funtów miesięcznie. Dla Polaków pragnących wrócić do kraju nie można znaleźć funduszów na koszta podróży.

Do Kairo przybył major dr Sieńczuk jako delegat Polskiej Misji Repatriacyjnej po przeprowadzeniu rozmów w Londynie, gdzie go zapewniono, że sprawy repatriacyjne Polaków będą załatwione szybko i sprawnie. Tymczasem rozmowy przedstawicieli UNRRA w Brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych przeciągnęły się tak długo, że major dr Siejczuk zmuszony był wrócić z Kairu do Londynu w celu dalszej interwencji w tej sprawie.

Zdemaskowanie faszystów w USA

Nowy Jork. „United Press" donosi z Frakfurtu n/M, że zastępca prokuratora generalnego USA, Rodge oświadczył, iż udało mu się ujawnić ścisły związek grup faszystowskich w Stanach Zjednoczonych z b. rządem hitlerowskim w Niemczech. Rodge był w Niemczech w kwietniu b. r. w celu znalezienia poszlak przeciwko 29 Amerykanom, oskarżonym o przygotowanie powstania. Rodge przesłuchał 42 wybitnych hitlerowców niemieckich, ambasadorów w Stanach Zjednoczonych Dieckhofa i Lutra oraz b. niemieckiego konsula generalnego w San Francisco Wiedemana.

Pogrzeb 11-stu saperów

Wczoraj na cmentarzu wojskowym w Krakowie ludność krakowska żegnała 11-tu bohaterskich saperów, którzy zginęli niszcząc poniemiecką amunicję. Poczty sztandarowe Zw. Zawodowych, PPS i TUR-u, oraz wojsko i setki publiczności zebrało się nad grobem, ażeby pożegnać dzielnych bojowników, którzy zginęli na posterunku. Pracowali oni razem i mieli za sobą 18 tysięcy zniszczonych bomb, aż wkońcu na lotnisku wojskowym w Rakowicach zginęli pełniąc swój obowiązek.

Nad drewnianymi żołnierskimi trumnami wygłosił pożegnalne przemówienie ppłk Pecha, dowódca pułku saperów krakowskich. Ppłk Pecha udekorował następnie trumny krzyżami zasługi.

Ojciec jednego z poległych saperów St. Zdanowski we wzruszających ojcowskich słowach ujął pełnię żalu i tęsknoty za odchodzącymi, tembardziej, że niektórzy mieli za sobą całą wojnę, walczyli na wielu frontach.

Następnie głos zabrał przedstawiciel PPS, który swoim przemówieniem zaznaczył charakterystyczny fakt, że właśnie nie kto inny a PPS żegna bohaterskich synów swojego narodu. I. R.

Zatrudnienie w przemyśle polskim

Według danych Ministerstwa Przemysłu (m. marzec) w przemysłach kluczowych zatrudnionych jest ogółem 672.641 osób, w tym pracowników umysłowych 41,051.

Największą liczbę pracowników, bo 192.466 zatrudnia 97 zakładów przemysłu węglowego. W 884 zakładach pracy należących do Zjednoczenia Przemysłu Włókienniczego pracuje 173.600 osób. Następnie znaczniejszą liczbę pracowników zatrudniają przemysły: metalowy — 238 zakładów pracy z 66.811 pracownikami, hutnictwo żelazne 20 zakładów pracy i 63.840 pracowników energetyczny 190 zakładów pracy i 30.474 pracowników, materiałów budowlanych 743 zakładów pracy i 25614 pracowników chemiczny 189 zakładów i 23.843 pracowników. Ponadto 20.000 pracowników zatrudniają przemysły: cukrowniczy — 19.895, papierniczy — 15.929, skórzany — 13.459 górnictwo i hutnictwo cynkowe — 11.004, paliw płynnych — 10.366, elektrotechniczny — 10.125, drzewny 9.462, kopalnictwo rud żelaza — 5080 i topnictwo — 1,651.

Mordercy zawisną na szubienicy

Warszawa (SAP) Prezydent KRN nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski w stosunku do Tytusa Morawieckiego, skazanego wyrokiem Sądu Doraźnego w Opolu na karę śmierci za zabójstwo na osobie Mikołaja Pieczki.

Prezydent KRN nie skorzystał również z prawa łaski w stosunku do Wiktora Krzyski, skazanego wyrokiem Sądu Doraźnego w Poznaniu na karę śmierci za morderstwo rabunkowe na osobie Michała Patka, dozorcy magazynów państwowych w Studzience, powiat Obornik.

Nie uwzględniono ponadto prośby o łaskę, wniesionej przez Tadeusza Sarzyńskiego, volksdeutscha i członka niemieckiego „Landwache", skazanego wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku na karę śmierci za udział w dokonywaniu zabójstw i prześladowaniu ludności polskiej.

Skutki uszlachetnienia rasy

Monachium (ZAP). Bawarski krajowy urząd statystyczny ogłasza, że liczba zachorzeń wenerycznych podniosła się znacznie w ciągu ostatnich trzech miesięcy ub. roku. Obecnie przeciętna tygodniowa nowych wydarzeń zachorzeń podniosła się z 138 wypadków syfilisu i 358 wypadków rzeżączki do 258 syfilisu i 876 rzeżączki.

Liczba urodzeń podniosła się ostatnio według danych z Stutgartu na okręg Würtemberg Baden. Liczba urodzeń dzieci nieślubnych wynosi przy tym 25 proc. ogólnej liczby urodzeń.

Wysiedlanie Niemców z Czechosłowacji

Praga (PAP) W tutejszym prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja w sprawie dalszego wysiedlenia Niemców z Czechosłowacji do Radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Na podstawie wzajemnego porozumienia postanowiono że w czasie od dnia 10 bm. do końca listopada rb. wysiedlonych zostanie z Czechosłowacji do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech dalszych 650 tysięcy Niemców.

Czy jesteś na liście głosujących?

Sprawa Hiszpanii na Radzie Bezpieczeństwa

Najważniejszym celem wojny było zniszczenie faszyzmu, gdziekolwiek on się nie znajdował. Zaprojektowana przez Roosevelta Karta Atlantycka, przyjęta następnie przez wszystkie Narody Zjednoczone, głosiła nadejście nowej demokratycznej ery. Rok minął od zakończenia wojny. Runął w proch faszyzm włoski, został pokonany w ciężkich zmaganiach hitleryzm, nie mają nic do powiedzenia samuraje japońscy w mundurach generalskich. Ale panoszy się ciągle w samym sercu świata, bo w Europie, faszyzm hiszpański.

Wieści, jakie dochodzą z za Pirenejów świadczą dobitnie o tym, że naród hiszpański daleki jest od głośnych „4-ch wolności", zapowiedzianych jako cel do zrealizowania po wojnie. Nie istnieje „wolność od strachu" w kraju, gdzie dzień po dniu następują aresztowania, gdzie sądy wydają ciągle wyroki śmierci na bojowników o demokrację. Nie istnieje „wolność od nędzy" w kraju, gdzie wydaje się na kartki dla pracujących po 70 gramów chleba dziennie nie istnieje wolność słowa i wolność sumienia pod rządami krwawego reżimu Falangi i jej wodza gen. Franco.

I aż dziw, że ta sama Ameryka, której sławny prezydent głosił tak piękne hasła, że ta sama Anglia, szczycąca się swoim demokratyzmem i posiadająca rząd labourzystowski, dotychczas utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze znienawidzonym przez demokratów całego świata reżimem.

Demokratyczna Polska postawiła sprawę jasno. Uznała ona republikański rząd hiszpański, premiera Girala, a stawiając sprawę Hiszpanii na Radzie Bezpieczeństwa, przynagliła wielkie mocarstwa do zajęcia określonego stanowiska.

Wniosek Polski uzyskał na ostatnim posiedzeniu Rady nowe poparcie. Oto podkomisja, wyznaczona dla zbadania sprawy hiszpańskiej, ogłosiła sprawozdanie, w którym stwierdza, że jeśli reżim gen. Franco nie zostanie usunięty, generalne zgromadzenie ONZ powinno zalecić narodom zjednoczonym zerwanie stosunków dyplomatycznych z frankistowską Hiszpanią. Sprawozdanie stwierdza, że reżim gen. Franco stwarza sytuację, która jest potencjalnym zagrożeniem pokoju międzynarodowego w znaczeniu art. 34 Karty Narodów Zjednoczonych.

Podkomisja stwierdziła „że ilość wojska pod bronią w Hiszpanii (około 1 miliona, przyczym 1 oficer wypada na 6 żołnierzy) jest zbyt wielka, niż powinna być w państwie, nie posiadającym zamiarów agresywnych. Podkreślając jeszcze szereg momentów, niebezpiecznych dla pokoju światowego, podkomisja zrobiła nagle — krok w tył. Oświadczyła mianowicie, że istnienie frakistowskiej Hiszpanii nie zagraża bezpośrednio pokojowi, to też Rada nie może uchwalić obowiązującego Narody Zjednoczone zerwania stosunków dyplomatycznych z reżimem Franco.

Delegat Polski, ambasador Oskar Lange oświadczył, że Karta Narodów Zjednoczonych przewiduje zarówno potencjalne, jak i bezpośrednie zagrożenie pokoju. Nie ulega wątpliwości, że istnienie faszyzmu pod każdą szerokością i długością geograficzną jest ciągłą bezpośrednią groźbą dla pokoju światowego. Dlatego też ambasador Polski nie może się zgodzić z twierdzeniem, że działalność reżimu gen. Franco nie zagraża pokojowi w znaczeniu art. 39 Karty i że Rada nie ma prawa uchwalać bezpośredniego zerwania stosunków dyplomatycznych. Stanowisko ambasadora Lange wyraża niewątpliwie poglądy wszystkich szczerze demokratycznych kół na całym świecie. Jeśli napotka ono na dalszy opór ze strony „demokracji Zachodu", jeśli wykaże ich niechęć do likwidacji faszystowskiego reżimu, na państwa te, opromienione blaskiem zwycięstwa, padnie cień, nie sprzyjający ich sympatii wśród wolnych narodów Europy i świata. (t. g.)

W ODPOWIEDZI OBROŃCY KOLEI

„Echo Krakowa" z dnia 3. 6. 46 r. zamieściło wyjaśnienie Koła, zatytułowane „Wina leży po stronie PUR-u", sygnowane u góry literą (h).

Jest to polemika z moim reportażem, drukowanym w Nrze 114 „Naprzodu". Polemika o tyle zbędna, że ja w nim nikogo nie atakowałem.

Głównym celem mego reportażu była chęć przedstawienia smutnej doli Lwowiaków i poprawienia losu pozostałych 35 tysięcy, którzy mają być repatriowani w najbliższych tygodniach.

Wzmianka o różnicach dotyczących czasu nadchodzenia pociągów była mi potrzebna jako wyjaśnienie wobec przedstawicieli naszej redakcji, zaproszonych do wzięcia udziału w powitaniu transportu.

Za rady pod adresem naszego Działu Transportowego uprzejmie dziękuję. Może być, że przez jeszcze ściślejszą współpracę z Koleją niejedno da się jeszcze usprawnić z korzyścią dla repatriantów.

(A. B.)

Sensacje na marginesie

Duże i małe „gaffy"

Dziennik „Daily Telegraph" w numerze z 24 maja, zamieszcza list członka parlamentu Mc. Leana, służącego w armii brytyjskiej w stopniu brygadiera (ranga pośrednia między pułkownikiem a generałem), w sprawie gen. Michajłowicza. Pisze on między innymi tak:

„Komandor-porucznik Hasper w swoim liście do „Daily Telegraph" stwierdza, że znajdował się przy boku gen. Michajłowicza względnie przebywał z jego sztabem od 1942 do stycznia 1945. Byliśmy — pisze on — Niemców i Włochów przez cały czas. Tymczasem Rząd Jego Królewskiej Mości zdecydował w okresie zimy 1943—44, że ze względu na zachowanie się gen. Michajłowicza i jego dowódców, lepiej nie wiązać z nim oficerów brytyjskich.

Po tej decyzji wg. moich informacyj brygadier Armstrong szef brytyjskiej misji wojskowej przy sztabie gen. Michajłowicza i wszyscy brytyjscy oficerowie zostali jak najspieszniej w ciągu pierwszego półrocza 1944 wycofani. Otrzymałem instrukcje na wiosnę albo wczesnym latem, aby powiadomić Marszałka Tito, że ewakuacja tych oficerów została zakończona i Misja wojskowa brytyjska przy sztabie Michajłowicza nie istnieje.

Tymczasem teraz komandor-porucznik Hasper oświadcza, że pozostawał przy gen. Michajłowiczu do stycznia 1945 r. Wobec tej wyraźnej sprzeczności pomiędzy moim raportem a listem komandora porucznika Hasper'a, Marszałek Tito słusznie mógłby sądzić, że Rząd Jego Królewskiej Mości rozmyślnie wprowadza go w błąd. Byłoby niezmiernie interesującym dowiedzieć się, w jaki sposób komandor porucznik Hasper pozostawał przy Michajłowiczu po wycofaniu wszystkich innych oficerów brytyjskich.

Szczerze oddany Fitzroy Maclean (Izba Gmin)

List L. P. Mac Lean'a stanowi niewątpliwie bardzo interesujący przyczynek do procesu gen. Michajłowicza i roli jaką odegrały w jego sztabie rzekome delegacje sprzymierzonej armii. W świetle listu brygadiera Mac Lean'a, oświadczenia faszysty Michajłowicza o jego współdziałaniu z armią zachodnich aliantów nabierają zupełnie innej wymowy, nie pozbawionej akcentu sensacji politycznej. Prawdopodobnie [illegible] kulisami historii Hasper'ów, których działalność pozostanie t. zw. tajemnicą kuluarów.

Na marginesie nieudanego debiutu Bora-Komorowskiego w Ameryce pisze „Daily Telegraph" z dnia 27 [illegible]

„Mr. John Hutson, zastępca sekretarza Generalnego NOZ wygłosił przemówienie na bankiecie, wydanym przez miasto Nowy Jork na cześć gościa, w którym powiedział: „W imieniu Narodów Zjednoczonych chcę powitać pana w tym mieście" (Później mr. Hutson skwapliwie wyjaśniał, że to co powiedział to była tylko chęć dania wyrazu przekonaniu, że Bór-Komorowski w Nowym Yorku pozna gościnność tego miasta i znajdzie tam odpoczynek).

Przykro jest jednak słuchać, jak ludzie znajdujący się na czołowych stanowiskach w dzisiejszym świecie, po zrobieniu gaffy usiłują nadać jej jakieś pozory możliwe do przyjęcia. Dobrze byłoby, żeby niektórzy z nich zrozumieli, że myśl polityczna społeczeństw świata dąży szybkimi krokami naprzód, zostawiając za sobą Borów-Komorowskich, Michajłowiczów, Andersów itp. Ci, którzy jak mr. Hutson albo mr. Hasper popełniają gaffy, to wynika to albo z ich kompletnej indolencji, albo... „Tabu" polityczne jest rzeczą świętą.

Organizacja Narodów Zjednoczonych jako parlament świata musi być przede wszystkim wykładnikiem postępu myśli politycznej i społecznej. I dlatego o ile zaciekawiła nas sensacja zdradzona przez mr. Hasper'a, o tyle zdziwiła gaffa, którą popełnił nie kto inny, tylko właśnie zastępca Generalnego Sekretarza ONZ — mr. Hutson.

Polacy z Zaolzia w czeskich wyborach

Cieszyn Zachodni (ZAP). Niemożność wystawienia własnej, polskiej listy wyborczej nasuwała myśl, aby ludność polska na znak protestu oddała przy wyborach białe kartki. Były jednak ważkie przyczyny, które spowodowały, że Polacy zdecydowali się postąpić inaczej. Przede wszystkim wielu Polaków zostało na spisach wyborczych pominiętych. Spora ilość osób narodowości polskiej, która podczas okupacji zapisana została z tych czy innych przyczyn na niemiecką „Volksliste" — nie została dotąd rehabilitowana i proces ten jest przez Czechów celowo opóźniany. W rezultacie tych machinacji liczba białych kartek nie mogłaby odzwierciedlić istotnej siły żywiołu polskiego na Zaolziu. Natomiast głosowanie tego rodzaju dałoby broń do ręki szowinistom czeskim, ponieważ mogliby operować mniejszymi cyframi jako rzekomymi danymi stanu liczebnego Polaków za Olzą.

W uzupełnieniu naszych informacji n. t. porozumienia wyborczego z partią komunistyczną donieść możemy, co następuje: Inicjatywa tego porozumienia wyszła ze strony czeskiej partii komunistycznej, która zwróciła się do bezpartyjnej ludności polskiej w osobach szeregu znanych jej działaczy i oddała swe lokale do ich dyspozycji celem umożliwienia odbycia zebrań, na których Polacy mogliby się naradzić nad sytuacją. Zebrania te odbyły się bez udziału czeskich czynników.

Po dokładnym rozważeniu sytuacji zebrani zgodnie stwierdzili, że wszystkie partie czeskie z wyjątkiem komunistów, prowadzą mniej lub bardziej aktywną akcję antypolską, której szczytem są nieprzytomne żądania wysiedlenia za Olzę wszystkich Polaków. Natomiast partia komunistyczna proponowała wzamian za poparcie wyborcze przeciwdziałanie szowinistycznym atakom na polską szkołę, polskie nabożeństwa itd. Wobec tego postanowiono znaczną większością głosów poprzeć przy wyborach czeską partię komunistyczną w imię obrony polskiego stanu posiadania.

Podkreślono jednak z naciskiem w specjalnej odezwie — że głosowanie na tę listę nie oznacza, iż bezpartyjna ludność polska przystępuje do czeskiej partii komunistycznej. Polacy za Olzą nie mają zamiaru włączać się do systemu czeskich partii politycznych i wiązać się z takimi czy innym programem polityczno-społecznym którejś z tych partii. Ludność polska głosowała też na ogół według ustalonych zaleceń.

Tylko w niektórych miejscowościach nastąpiły pewne odchylenia z uwagi na szczególne stosunki miejscowe. Tak np. w Trzyńcu Polacy poparli aktywniej listę socjal-demokratyczną wobec propozycji oddania przedstawicielom polskim pełnomandatów w miejscowym Komitecie Narodowym. Przykład ten wskazuje najlepiej, jakie momenty są dla ludności polskiej decydujące.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„NAPRZÓD"

Pogranicze w ogniu

W walce z bandami UPA

(Od korespondenta S. A. P. dla »Naprzodu«)

SANOK, w maju.

Prosimy do wozu. Irenka czeka przed kasynem.

Jak to zwykle bywa w wojsku, rozkaz, zwłaszcza wydany przez takiego służbistę, jak mjr. Śliwiński, poderwał wszystkich na nogi. Nawet niesforny dziennikarz musiał przerwać ledwie co rozpoczęty obiad i pogalopować na dół.

Pomimo zdrobniałej i raczej pieszczotliwej nazwy — Irenka nie przedstawiała się na pierwszy rzut oka zbyt sympatycznie. Była czarna i niezgrabna. Na jej opasanym stalową obręczą dachu jeżyły się lufy CKM-ów. Obsługa siedziała już przy nich. Reszta ulokowała się w środku. Obok dziennikarza, posadzono na wszelki wypadek Marianka, którego młoda twarz i figlarnie wymykający się z pod furażerki kosmyk blond włosów niczym nie zdradzały, jak wyśmienitym jest strzelcem.

Wewnątrz pancerki było ciemno i głucho. Kiedy zaś ruszyła, wypełniły ją wyziewy gazów spalinowych. Nie wpłynęło to bynajmniej dodatnio na humor dziennikarza, smętnie dumającego o pozostawionej na stole pieczeni. Wóz gnał jak szalony. Trząsł niemiłosiernie i zarzucał na zakrętach. Do granicznych Jasiel, gdzie żandarmeria czeska miała tego dnia przekazać płk. Hubnerowi ujętych na swym terytorium zbiegów banderowskich, pozostawało przeszło 70 km. Przed zmierzchem zaś należało wrócić do Sanoka, gdyż jazda po nocy graniczyła na tym odcinku z szaleństwem.

Głodny dziennikarz coś tam coprawda mruczał pod nosem, że dopiero 4-ta i można spokojnie zjeść obiad, bo na 7-mą i tak się wróci, ale mjr. Śliwiński powiedział mu święcie, żeby sobie czas jazdy wyliczył lepiej na szosie Wilanowskiej. Na pograniczu nigdy niewiadomo, kiedy się wróci i czy w ogóle się wróci.

POGRANICZE

Mimo tych groźnych zapowiedzi, podróż odbywała się jednak spokojnie, a widok, jaki roztaczał się wokoło, w zupełności nasycił, jeśli już nie żołądek, to w każdym razie wzrok ciekawego dziennikarza.

Łagodne stoki zalesionych szczytów górskich pokrywał zielony dywan, utkany z soczystych łąk i łanów bujnego żyta. Rozrzucone kapryśnie chatki przycupnęły nad wijącymi się potokami. Było pięknie, cichutko i pusto.

— Uroczo tu, ale nie ma ludzi — odgadł myśli wszystkich mjr. Śliwiński. — Ostatni to już skrawek ziemi, gdzie jeszcze utrzymały się resztki hulających do niedawna bezkarnie banderowców. Choć wysiedliliśmy już stąd ukraińską ludność, Polacy przyjdą dopiero wówczas, kiedy całkowicie oczyścimy i uspokoimy tę zdradliwą okolicę. Szkoda marnujących się zasiewów, ale życie ludzkie jest jeszcze droższe.

Za Wolą Michorowską teren ożywił się. Wóz mijał zamieszkałe już wsie, obszczekiwały go psy, ścigały nieufne spojrzenia. Żołnierze podsunęli wyżej zasłony wizjerów, oficerowie obnażyli rewolwery.

— Ostatnie reduty — mruknął mjr. Smidas. — Ostatnie niewysiedlone gminy, naturalna baza i punkt oparcia dla banderowców. Pełno ich tutaj, nie rozpoznasz, kto bandyta, a kto spokojny chłop.

ZASADZKA

Dojeżdżając do Woli Rzeczyckiej, o mały włos wyjeżdżająca z zakrętu pancerka nie wpadła znienacka na furę, która wlokła się po nieprawidłowej stronie szosy. Na szczęście szoferowi udało się jakoś zahamować, ale przednie koła auta znalazły się w rowie.

Niesforny woźnica nie czekał na naganę. Podcięte batem konie ruszyły z kopyta, ale — co dziwniejsze — skręciły w boczną dróżkę i pognały do pobliskiego lasu.

— Czego on, psiakrew, tak ucieka? zirytował się mjr. Śliwiński. — Marian, krzyknij no, żeby stanął. Za wiele ich coś jest na tej furze.

Na trzykrotne stój, odpowiedziała zrazu cisza, a potem grad kul zabębnił o stalowe ściany.

— Seria na nich! — ryknął na CKM-istów wściekły major.

Poszła, i to nie jedna, a co ważniejsze — skutecznie. Prawy koń zatoczył się dziwnie w bok, strzały z fury umilkły, jacyś ludzie wysypali się z niej, jeden popędził w stronę pancerki, rycząc nieludzkim głosem: »Ne strelaj, ne strelaj!« Nim żołnierze zeskoczyli na ziemię, był już blisko.

Blady i zdyszany, dosłownie zgłupiał ze strachu. Zgubił w biegu czapkę. Włosy lepiły mu się do zapoconego czoła. W ręku niewiadomo poco ściskał magazynek rewolweru.

Zbliżywszy się do fury, można było zrozumieć, czego się tak przestraszył. Serie były istotnie piekielne. Jeden z koni leżał martwy, drugi właśnie zdychał. Za wozem jęczał jeden, a obok na trawie dwaj inni ranni bandyci. Czwarty zdołał przed zgonem dowlec się do lasu — reszcie udało się uciec. W strachu pogubili na trawie dwa RKM-y i cztery automaty.

Badanie nie było długie. Rannym z wozu okazał się Mychajło Medej, jego brat Filip leżał zabity, drugi Hryńko już przed tym oddał się sam do niewoli. Wszyscy byli z Woli Rzeczyckiej, gdzie mieszkał jeszcze najstarszy brat — Antoni.

Trzeba było tedy pójść do Antona.

Spał i to twardo. Obudził się dopiero wówczas, gdy stanęli nad nim żołnierze. Błyskawicznym ruchem sięgnął pod poduszkę. Nie zdążył jednak. Marian był szybszy. Pod poduszką leżały cztery niemieckie granaty.

DLA WAS I DLA NAS — WRÓG

Na widok skutych Medejów, których, jak baranów, ładowano do pancerki, ludność Woli Rzeczyckiej, nie tylko nie protestowała, ale okazała żywe zadowolenie. Stary Zachar Pauczeniuk plunął Antonowi w twarz: — »wże ne budesz bytь i rabuwaty« — krzyczeli inni.

— Teraz plujesz, a przed godziną strzelałbyś do nas — zwrócił się do starego mjr. Śliwiński.

— Panie, — odpowiedział po polsku — oni to taki nasz wróg, jak i wasz. My wiemy że trzeba stąd jechać, sami poszlibyśmy, gdyby nie ten czort i jego bracia. Noc w noc schodzą się u nich banderowcy, a ty człowieku i rekwizycje płać, żywność im dawaj, a syna ci jeszcze do lasu namówią. Nas Łysenko ostrzegał, że nie ma co się opierać, bo i tak nas stąd wysadzą, ale oni go zastrzelili. Ukrainę Samostijną — mówią — tu zrobimy. A tymczasem rabują na ten rachunek.

Słońce już zachodziło, kiedy pancerka przyjechała wreszcie do Jasiel. Na strażnicy W. O. P-u było pusto i cicho. Wartownicy zaś zameldowali, że oddział płk. Hubnera odebrał od Czechów 97-miu rozbrojonych banderowców, z którymi odmaszerował w kierunku Żabna.

— Ot pech — zrzędził mjr. Śliwiński — noc za pasem, przyjdzie po ciemku wracać. Znów nas dranie ostrzelają. Otwartej walki nie przyjmą, za to okazji do zasadzki nie przepuszczą. Ale nic — Irenka wytrzyma.

Dziennikarz spojrzał na pancerkę. Już mu się nie wydawała brzydka i duszna.

Kochana Irenka!

A. F.

Dni bezmięsne

środa — czwartek — piątek

Zapowiedziane w prasie zarządzenia o dniach bezmięsnych weszły w życie z dniem 24 maja r. b. na podstawie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z tej samej daty, opublikowanego w Nr. 18 Dziennika Ustaw R. P.

Zamiast obowiązujących dotychczas dni bezmięsnych we wtorki, środy i czwartki, zakaz sprzedaży i podawania mięsa obowiązywać będzie w środy, czwartki i piątki każdego tygodnia. W dni te jest również zabroniona sprzedaż tłuszczów pochodzenia zwierzęcego, jak słonina, smalec, boczek i łój. Zakaz ten nie obejmuje masła, którego sprzedaż jest dozwolona. Poza tym ograniczona została waga porcji mięsnych podawanych w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego w pozostałe dni tygodnia do 100 gramów. Przetwórnie mięsa mogą być czynne w dni bezmięsne tylko w tym wypadku, o ile są całkowicie niedostępne dla odbiorców. Stołówki mogą otrzymywać w dni bezmięsne podroby, pochodzące z uboju zwierząt ze świadczeń rzeczowych i wydawać potrawy z tych podrobów.

Winni naruszenia przepisów tego rozporządzenia zarówno sprzedawcy, jak i kupujący lub konsumenci, podlegają karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 500.000 zł., a towar konfiskacie na rzecz reglamentowanego wyżywienia ludności. Trzykrotne ukaranie stanowi podstawę do odebrania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa.

Nowe czasy

Zegary

Mimo, iż napewno znacznie mniej włóczę się »ulicami Krakowa«, niż kol. Z. L. raz po raz zdarza mi się, że ktoś nieznajomy zagaduje mnie znienacka: »która godzina?«

Gdy mam na sobie mundur z polskimi dekoracjami z Szwajcarii, to zwracanie się właśnie do mnie daje się jeszcze poniekąd wytłumaczyć. Ludziska naogół wiedzą, że zegarki do nas przychodziły przeważnie z Szwajcarii, nie wątpią więc, że taki zagranicznik musi mieć przy sobie przynajmniej jeden czasomierz.

Znacznie bardziej tajemniczo przedstawia się natomiast sprawa, gdy na święto wdzieję na siebie, — a nie »ubieram na siebie«, jak mówią w Krakowie, — marynarkę.

Powiem Wam całą prawdę, choć się tym może w oczach niejednego niepotrzebnie zdyskredytuję lub też zgoła ośmieszę:

Ta moja reprezentacyjna marynarka, to wcale nie jest marynarka. To jest żakiet od damskiego kostiumu, a tę jego odmienną płeć poznać można po tym, że się zapina w przeciwną stronę, jak zresztą wszystko u bab zrobione jest na opak.

Ale ludzie wcale nie są tak spostrzegawczy! Stawałem już w tej niby-marynarce przed takim, co końmi handluje, więc oko ma wyrobione i czułe na najmniejszą usterkę, i pytam: »Co ja mam na sobie?« A on patrząc bystro i czując kawał w powietrzu, mimo to odpowiada: »Jak to co — marynarkę«. A ja w śmiech. Tę samą próbę zrobiłem z jedną malarką która, zdawałoby się powinna mieć podwójną wrażliwość, bo i jako artystka (choć co prawda malarze inaczej widzą) i jako kobieta, a ona słowo w słowo to samo mówi, co ten handlarz koni).

Po tych dwóch próbach, chodzę sobie w mym damskim żakiecie coraz śmielej, bo widzę, że ludzie patrzą na mnie jak na normalnego przechodnia, a nie jak na wariata.

Proszę Cię, kochany Czytelniku nie przerywaj lektury w tym miejscu, klnąc z cicha, że miało być o zegarach, a jest wciąż o garderobie. To jest bowiem tylko Twoje złudzenie, gdyż ja mówiąc o marynarce — mam właśnie na myśli ten żakiet, a żakiet to zegarek. Nie jest to żadna brednia, lecz właśnie ten dziwny związek, który mi chwilami myśli mąci. Związek na pewno natury metafizycznej, a w każdym razie niewytłomaczalny w swym działaniu.

Więc już powiem po prostu jak to było, byście pomogli mi całą rzecz zrozumieć.

Przybyłem z Paryża z zegarkiem na rękę, chytrze schowanym w walizce, bo mówiło się zagranicą, że mi jeszcze na ulicy odbiorą. Przez parę tygodni chodziłem po Krakowie z zegarkiem na ręku i nic. (najlepiej zawsze samemu wszystko wypróbować). Ale, zachciało mi się marynarki, bo to »bliższa ciału nie »jak koszula«, ale jak zegarek (mówię w przenośni). Pytam znajomego krawca — ile? — »Dwadzieścia tysięcy«.

Szukam więc po sklepach komisowych i znajduję coś, co mi odpowiada, ale tu powstaje pierwsza trudność: sprzedająca paniusia nie daje mi przymierzyć, uporczywie twierdząc, że to damski żakiet. Traf rozstrzyga tę zawiłą sprawę, bo właśnie nadchodzi właścicielka tej części garderoby i zgadza się, bym ją nabył dla siebie. Dalszą trudność, polegającą na wytrzaśnięciu paru tysięcy złotych zwalczam już o wiele łatwiej. Jeden skok pod Sukiennice, gdzie przechadzającemu się dżentelmenowi »spuszczam« zegarek na rękę, dokładam do tego zaliczkę na pobory i ... mam »marynarkę«.

To wszystko razem nic nadzwyczajnego, ale skąd, pytam się, ludzie, tacy całkiem przypadkowo spotkani na ulicy, mogą to wiedzieć, mogą znać to równanie: zegarek + zaliczka na pobory = damski żakiet = męska marynarka? A najwyraźniej muszą to wiedzieć, lub wyczuwać, skoro mnie właśnie pytają: »która godzina?«

Początkowo byłem bardzo nieufny, obawiając się, że to złodziejski podstęp, ale wnet przekonałem się, że to ludzie uczciwi, choć biedni. Złodziej wcale tak nie robi, pocóż bowiem miałby na siebie zwracać moją uwagę. Od razu sięga po upatrzony przedmiot, jak mi świeżo w »jedynce« wyciągnął papierośnicę.

Chwilami więc zaczynam przypuszczać, że ci, co mnie pytają o godzinę, robią to po prostu dlatego, że trudno wymagać, by każdy nie posiadający zegarka, lub kto ma zegarek zepsuty, czy nie nakręcony biegał natychmiast z pod Poczty Głównej, z pod ślepych zegarów na Lubicz, lub na Sławkowskiej, czy z setki innych miejsc na terenie »Wielkiego Krakowa« pod te cztery zegary, które są dostępne dla człowieka ulicy, t. j. na Dworcu Głównym, na gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej, nad firmą Bojarski na Floriańskiej i na gmachu Straży Ogniowej.

Ja sam może zatrzymywałbym tak przechodniów na ulicy, a zwłaszcza nadobne »przechodnie« na plantach, bo to przecież szybszy i tańszy wstęp do majowej znajomości, niż ogłoszenie »stowarzyskie« w niektórych pismach — gdyby nie fakt, że kupiłem już sobie okazyjnie stary kieszonkowy zegarek. Taki, wiecie, nakręcany kluczykiem, jakiego dziś nikt już nie chciałby pewno nabyć.

Muszę przecież też orientować się trochę w czasie i terminach.

[illegible]

Kryzys węglowy i Polska

Pewien Amerykanin zwiedzając nasze Zagłębie węglowe na Śląsku miał się podobno odezwać: »A śpieszcie się z wydobyciem tego, bo za 10 lat już nikt nie spojrzy na węgiel«. Był to prawdopodobnie jeden z entuzjastów nowej wiary — energii atomowej. Nie przesądzając jakie zmiany rewolucyjnych odkryć przyniesie nam najbliższe dziesięciolecie, to jednak dziś można stwierdzić z całym poczuciem rzeczywistości, że głód węgla jest takim, który ponuro zawisnął nad Europą powojenną.

Obok wszystkich innych kryzysów, które wystąpiły w świecie powojennym bezpośrednio niemal po ustaniu działań, kryzys węglowy jest jednym z najpoważniejszych i przysparzających trosk nie tylko ekonomistom ale dyplomatom. Polska jako jeden z najpoważniejszych, dzięki nowym granicom, producentów węgla jest bezpośrednio objęta kręgiem tego zagadnienia.

Europie brakuje węgla. Podczas ostatniej zimy w niektórych krajach jak np. we Francji, ludzie nie mogli dostać ani kawałka węgla i siedzieli przy zimnych piecach w pokoju o temperaturze plus 1 st. C. Punkt ciężkości kryzysu leży przede wszystkim w tym, że dwaj najpoważniejsi eksporterzy węgla a mianowicie Anglia i Niemcy nie tylko, że nie eksploatują, ale produkują, czy raczej wydobycie węgla, jest tam bardzo nikłe.

Anglicy odczuwają to specjalnie dotkliwie, ponieważ eksport, i to intensywny, jest jedynym lekarstwem na chory po wojnie gospodarczej organizm W. Brytanii. Tymczasem robotnicy, a ściślej mówiąc górnicy nie chcą w kopalniach węglowych pracować na starych warunkach. Mimowoli nasuwa się tu wspomnienie książki Cronina »Gwiazdy patrzą na nas« gdzie ten znakomity autor niezwykle plastycznie zobrazował smutne stosunki społeczne panujące w angielskich kopalniach węgla. Wynika z tej książki i z obecnej sytuacji, że tak ciężko podkreślane zagadnienia społeczne przemysłu węglowego nie znalazły szczęśliwego rozwiązania w Anglii.

W niedawno wygłoszonym w Krakowie odczycie na temat znaczenia przemysłu węglowego dla nowej Polski, Dr. Edward Rose, jeden z dyrektorów Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, zwrócił specjalną uwagę na owe społeczne problemy tak wyraźnie rysujące się w przemyśle węglowym. Mówił on, że zadaniem naszym będzie wychować pokolenia górników węglowych i że ten zawód musi się stać niejako tradycją rodzinną przechodzącą razem z błogosławieństwem z ojca na syna. Naszą rzeczą jest stworzyć w górnictwie tak atrakcyjne warunki pracy, żeby to życzenie nie pozostawało w sferze pium desiderium, ale ucieleśniło się w życiu.

Wróćmy jednak do spraw angielskich. Otóż wydano rozporządzenie, że lokomotywy mają być przerabiane w celu dostosowywania ich do paliwa płynnego byle tylko zaoszczędzić węgla. Ponadto wprowadzono cały szereg innych ograniczeń w spożyciu węgla, chcąc go zachować na eksport. Niewątpliwie jest to okres przejściowy, bo trudno uwierzyć, żeby Anglicy, którzy przecież część swej potęgi gospodarczej oparli na przemyśle węglowym, mieli teraz od tej tak ważnej pozycji w ich bilansie handlowym nagle odstąpić. Anglicy są narodem dostatecznie zahartowanym w pokonywaniu przeciwieństw i wywalczaniu sobie drogi prowadzącej do założonego celu, żeby mieli kapitulować na tak istotnych dla ich życia gospodarczego odcinku.

A Niemcy? Tu znowu napotykamy się na zagadnienie Ruhry i Nadrenii. Wydobycie węgla w tych kopalniach jest małe (około 40 proc. przedwojennego) lecz tu górnicy przypuszczalnie sabotują proces wydobywania z przyczyn natury politycznej. Raz jeszcze staje tu przed nami problem żądań francuskich odnośnie Ruhry i Nadrenii. Francja należąca do importerów węgla chce się nareszcie uniezależnić, jeśli nie całkowicie, to chociaż częściowo.

Oto pokrótce podane najważniejsze przyczyny dla których dzieją się takie absurdy gospodarcze, jak n. p. transport węgla ze Stanów Zjednoczonych do Europy.

A dlaczego w takim razie — zapyta ktoś — Polska nie ratuje Europy swoim węglem? Przecież eksportując go; teraz na warunkach właściwie monopolisty mogłaby niemal dyktować ceny i stworzyć w ten sposób źródło dopływu waluty do kraju. — Właśnie na to pytanie fachowej odpowiedzi udzielił Dr. Rose w ramach wspomnianej prelekcji.

To prawda, że Polska eksportując węgiel dziś całymi dziesiątkami milionów ton osiągnęłaby bardzo korzystne wyniki gospodarcze, to prawda, że mogłaby dyktować ceny i wykorzystać w ten sposób dla siebie złotodajne źródło. Atoli na przeszkodzie do realizacji tego programu stoją względy techniczne. W obecnym momencie przemysł węglowy w Polsce nie jest przygotowany pod względem technicznym do tak intensywnej eksploatacji. Mimo, że zatrudnia przeszło 175.000 ludzi nie jest zdolny zaspokoić głodu europejskiego. Jest to tragedia, jedna z tych, które rozgrywają się w momencie kiedy niewątpliwe racje ekonomiczne napotykają nieugięte fakty techniczne. Struktura bowiem przemysłu węglowego jest, mówiąc jaknajbardziej ogólnie, tego rodzaju, że inwestycje, których wymagałaby intensyfikacja procesu eksploatacyjnego mogłyby wydać owoce dopiero za 2 albo 3 lata. I dlatego gdybyśmy mieli pewność, że obecny kryzys węglowy ma charakter trwały, to bez wahania inwestycje takie musiałyby być uczynione. Ich opłacalność gospodarcza byłaby absolutnie pewną.

Mamy jednak podstawy, żeby dzisiejszy kryzys węglowy oceniać jako przejściowy — koniunkturalny i dlatego czynienie inwestycji nadmiernych, przestawienie się na intensywny program eksploatacyjny byłby zbyt ryzykowny, mógłby nas za parę lat postawić wobec katastrofy nadprodukcji ze wszystkimi jej ekonomicznymi i społecznymi skutkami.

Nie znaczy to naturalnie, że wobec tych argumentów na temat intensywności wydobycia, osłabnie nasza aktywność na odcinku węglowym przemysłu. Przeciwnie raczej się wzmoże. Tylko, że sama eksploatacja będzie szła po linii stopniowej intensyfikacji w wykonaniu zamierzonego planu gospodarczego.

Mgr. Tadeusz Rojek.

O zbiory sztuki

Część obrazów malowanych przez naszych artystów dostawała się do zbiorów publicznych, z tego trochę do muzeów, których było niestety zbyt mało, trochę do różnych sal reprezentacyjnych. Druga część szła do rąk prywatnych i wisiała potem we dworach i pałacach (w tych ostatnich należało do »szyku« mieć obrazy zagraniczne). Pewien procent tych, co dostawały się do prywatnych nabywców, zdobił mieszkania zamożniejszych ludzi z inteligencji. W Krakowie n. p. było tego dość: kiedy o zmroku były zaświecone lampy w mieszkaniach a zasłony jeszcze nie spuszczone, widziało się przez okna ściany poowieszane dobrymi, artystycznymi obrazami. Gorzej na prowincji, po małych miastach; jeszcze gorzej po miasteczkach. Udział inteligencji w zakupach, a więc w utrzymaniu naszej sztuki, był jednak w sumie, może wyższy, niż dworów. Dwory miały portrety »antenatów«, przodków i były z tego dumne. Zresztą słusznie. Niewiele z nich zato kupowało i zbierało obrazy artystyczne.

Widywałem i u kulturalnych robotników oryginalne obrazy, artystyczne. Znałem takich, co nie mogąc się zdobyć na oryginały, kupowali dobre reprodukcje, naprawdę z kulturą, czy doskonałą intuicją dobrane. Np. biedny, drewniany, stary domek. Rodzina szklarza. Ale na ścianie kilka inteligentnie zestawionych reprodukcyj. Od reprodukcji następny krok do oryginału... byle tylko warunki życiowe pozwoliły.

Chcę jednak położyć nacisk na pewną stronę sprawy... przeoczoną i stale przeoczaną.

Książka dostępna jest wszystkim. Muzyka również, bo każdy może iść na koncert, czy kupić sobie nuty.

Ale obraz? Raz powieszony w pałacu stracony był dla ogółu. O ile bowiem obrazy w muzeach można było często oglądać, z zagranicznych dzieł malarstwa kupić dobre reprodukcje (co przecież o dziele sztuki bądźcobądź informuje), o tyle dobry obraz, który utonął w pałacu, przepadł dla społeczeństwa.

Przytoczę gorszący, ale nie wyjątkowy i nie rzadki przykład.

Młody historyk sztuki ma opracować książkę »Rozwój malarstwa Polskiego« zamówioną jako wydawnictwo dla szerokich sfer. Zwraca się do hr. Potockiego, profesora literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim, a więc człowieka od kultury i od szerzenia kultury. Miał duży zbiór dzieł, jakie wchodziły w zakres tej książki. Hrabia odmawia. Komentowanie wydaje mi się zbyteczne.

Jeżeli arystokraci zagraniczni (np. Lanckorońscy we Wiedniu) udostępniają swoje stokroć bogatsze galerje publiczności, to obowiązkiem właścicieli u nas było i jest nie zamykać ich bodaj przed pracownikami, a przynajmniej je reprodukować.

To się łączy z ważną sprawą. Młody Francuz czy Anglik, jeśli ma talent artystyczny, może swoje pojmowanie, rozumienie sztuki rozwijać zwiedzając galerje i studjując tam arcydzieła najlepszych mistrzów. I jego wniknięcie w twórczość w umiejętność, w kierunki artystyczne może się dociągać do najwyższego poziomu. Czy to będzie artysta, czy historyk sztuki, czy choćby laik interesujący się sztuką, każdy ma do nich dostęp. To rozszerza i podnosi kulturę artystyczną. Jeśli jednak najlepsze obrazy czy rzeźby tkwią w zamkniętych pałacach, to nasza twórczość artystyczna ma o jeden czynnik rozwojowy mniej, niż obcy. A przecie musimy trzymać się w pierwszym szeregu i na tem polu.

Jedną z dodatnich stron reform społecznych jest to, że dzieła sztuki stały się dostępne. O ile przy przewrocie, niestety, nie zniszczały, w wielu wypadkach. Czego się bardzo obawiamy. Bo jednak były po pałacach arcydzieła.

Jeśli świat robotniczy zacznie kupować dla swych świetlic, dla domów kultury, dzieła sztuki, jeśli rozpoczniemy akcję, aby w Polsce było tyle muzeów, ile miast i miasteczek, — będzie to czynnik podnoszący i upowszechniający naszą kulturę.

[illegible]

Ze świata przyrody

Jak kot spada z dachu

Pytanie bardzo proste i odpowiedź [illegible] rzeczy trochę skomplikowane. O sile ciężkości i zmyśle równowagi. O sile ciężkości (t. zw. grawitacji) wszyscy wiedzą od czasów dziadzia Newtona. Planety przyciągają się nawzajem jak wyznawca ewangelii z komunistą. Zaś na naszej planecie wszystko ulega przyciąganiu do ziemi. (Mówi się przecież »ziemia-matka« i do ziemi składamy nasze ciała, kiedy nic już nie mamy na niej do zrobienia, wysławszy dusze do raju).

Zmysł równowagi jest nowym odkryciem. Prawie do końca XIX w. myślano, że zmysłów jest tylko pięć. Potem odkryto jeszcze pięć. Między innymi zmysł równowagi, który zamieszkał wspólnie ze zmysłem słuchu w błędniku. Błędnik to część wewnętrzna ucha i składa się z dwóch pęcherzyków: woreczka i mieszka, i z trzech przewodów półkulistych.

Trudno było robić eksprymenty na człowieku. Wiadomo, że ludzie krzyczą i cierpią, kiedy ich krajać nożem, a usypiać eterem znowuż niezdrowo. Więc na ofiarę posłużyły zwierzęta bezkręgowe. Znaleziono pęcherzyk, w pęcherzyku ciecz, dokoła cieczy wrażliwą tkankę, zaś w cieczy grupkę wapienną nazwaną *statolitem*. Dalsze próby prowadzono z rakami. Z ich odmianą arystokratyczną t. zw. krewetką, (naukowo: Garnela), która owe statolity nosi na pokaz w pierwszej parze czułek i podczas linienia usuwa je przez wąską szczelinę. Jakiś uczony wpadł na pomysł, by jej zamiast wapnia wprowadzić tam opiłki żelaza. Krewetka dała się nabrać. Cóż mogła zresztą zrobić. Uczony stanął nad nią z magnesem i kręcił nią jak chciał. Wyobraźcie sobie co czu- [illegible]. Chyba to samo co pewni misjcy, których opętał Duch z zaświatów i kazał im bezwolnym głosić Zbawienie, albo też zabijać w Imię Allaha..

Przekonano się, że zależnie od położenia statolitu zmienia się położenie ciała. Jeśli statolit jest na tylnym biegunie, to osobnik podąża w górę. (np. ryba w wodzie). Jeśli na przednim, to podąża w dół (np. szybujący po zdobycz jastrząb). Jeśli na osi poziomej, to cały organizm zajmuje pozycję również poziomą (np. ryba podczas normalnego spaceru wśród zielonookich glonów).

Badania nie skończyły się na tym. U owadów, które skazane zostały niewiadomo dlaczego na żywot wodny, (np. u skorpiona) występuje ciekawe zjawisko automatycznej regulacji położenia ciała. Ponieważ musi on oddychać powietrzem atmosferycznym, więc zmysł równowagi wypycha go mechanicznie na powierzchnię wody. Skorpion nic o tym nie wie, w ciszy spożywa tlen wychyliwszy się z poza fali i spokojnie wraca do swego domu. Albo też inny przykład: pływak — żółtobrzeg również łakomy powietrza ma śpichlerz na tlen pod powłoką brzuszną. Co pewien czas wypływa zwrócony grzbietem na dół, (gdyż brzuch jest lżejszy) na powierzchnię wody, automatycznie odmyka klapę, ładuje powietrze i wraca ekspresem

Z kotami rzecz jest następująca: rzucić je można z każdej wysokości i w każdą głębię. Zawsze upadną na nogi. Pomyślcie o skoczkach na basenie. Taki skacze i wie, jakie salto zrobi. Ile razy się w powietrzu obróci dokoła swej osi i kiedy nogi dotkną powierzchni wody. Kota ani tam w głowie rozważać. Poprostu zmysł równowagi skręca mu wpierw głowę o 90 st., potem szyję, za szyją grzbiet, za grzbietem tułów i tak całe ciało. Wspaniały mechanizm! Śrubowy ruch przenosi się z segmentu na segment (odcinki rdzenia pacierzowego) i niezawodnie, bez udziału kory mózgowej, utrzymuje środek ciężkości organizmu w ten sposób, by ochronić głowę.

U ludzi prócz statolitów (zresztą tak samo u wszystkich ssaków, lecz w mniejszym stopniu) o funkcji równowagi stanowią przewody półkuliste. Jest ich trzy i są do siebie prostopadłe. Jakiekolwiek zajmiemy położenie, sygnalizują one o tym do mózgu. Znajdują się w nich bowiem włoski czuciowe (t. zw. cupulae) które obracając się w cieczy przesyłają podniety do głównego systemu nerwowego. Dlatego czujemy, że tracimy równowagę, biorąc za gwałtowny wiraż na rowerze. Albo też kiedy patrzymy z bardzo wysoka, albo też — kiedy zjeżdżamy windą.

Bez statolitów i włosków czuciowych bylibyśmy klocami drewnianymi i upadalibyśmy na ziemię jak wory z mąką. One decydują (niezupełnie, ale w dużej mierze) o naszej ruchomej orientacji w przestrzeni i o naszym zgrabnym, harmonijnym zachowaniu się. Lecz nie jesteśmy pod tym względem z wszystkich istot na ziemi najlepsi. Jak wspomniałem, koty przewyższają nas o tyle w zmyśle równowagi, o ile my je przewyższamy pod względem inteligencji. W [illegible]

(S. Krzyształowski).

Możliwości gospodarki planowej

O dobrobyt dla wszystkich

Jest rzeczą zastanawiającą, jak mało stosunkowo miejsca poświęca prasa zasadniczym sprawom strukturalnym naszego nowego ustroju gospodarczego. Dzieją się u nas rzeczy doniosłe, które niestety nie znajdują jeszcze należytego oświetlenia w organach opinii publicznej. Wynika to w znacznej mierze z tego, że nasi specjaliści ekonomiści przeważnie trzymają się jeszcze z dala od aktualnych spraw naszej problematyki powojennej. Tymbardziej podkreślić należy chlubny wyjątek jaki stanowi kilku uczonych krakowskich.

W Krakowskim Towarzystwie Ekonomicznym wygłosił prof. U. J. Witold Krzyżanowski ciekawy odczyt p. t. »Teoretyczne podstawy gospodarki planowej«. Jakkolwiek niewątpliwie trudno się zgodzić z wszystkimi szczegółami wywodów prof. Krzyżanowskiego, to jednak ujmują one sprawę w sposób zasadniczy, z którym bezwzględnie powinni się zapoznać wszyscy, interesujący się nowym ukształtowaniem życia gospodarczego w Polsce.

IDĄ NOWE CZASY...

Prof. Krzyżanowski m. in. twierdzi: »Idą nowe czasy. *Do dawnego systemu gospodarki liberalnej i wolnokonkurencyjnej już nigdy nie powrócimy.* W najgłębszej swej istocie ustrój konkurencyjny oparł się na idei *walki wszystkich przeciwko wszystkim.* Z tej walki miały się automatycznie wyłonić dobroczynne prawa i z tej walki miał wyjść szczęśliwy, bogaty i zadowolony Nowy Świat. Niestety te nadzieje się nie spełniły raz za razem wstrząsały światem burze gospodarcze i socjalne, *a nowe formy produkcji wołały* o *nowe formy organizacyjne*, opierające się przede wszystkim na współpracy. Zamiast dawnego modelu życia gospodarczego, w którym miał rządzić automatyzm, oparty na egoizmach jednostkowych, staje dziś inny model gospodarki uspołecznionej, który bynajmniej nie chce pozbawić jednostek ich sprężystości i inicjatywy, ale chce ją wprzągnąć w służbę ogółu«.

Jak sobie prof. Krzyżanowski wyobraża nowy model życia gospodarczego, który ma zapewnić maksimum dobrobytu dla wszystkich biorących w nim udział? System gospodarki planowej według prof. Krzyżanowskiego winien się opierać na dwóch zasadach: 1) na wolności wyboru konsumentów, (spożywców) 2) na istnieniu pewnego środka wymiennego, czyli pieniądza. Według pierwszej zasady konsument w granicach dochodu, którym rozporządza, może nabywać na rynku to, co mu się podoba. Towary odpowiadające potrzebom konsumentów będą prędko rozsprzedane, inne zaś będą leżały jako martwe zapasy. W ten sposób producenci będą mieli wskazówki, co ile należy wytwarzać. Równowagę między konsumcją a produkcją, zapewni cena, która będzie co pewien czas zmieniana przez organizacje wytwórcze, zależnie od wyniku »głosowania« konsumentów. Innymi słowy, artykuły bardziej poszukiwane będą wytworzone w większej ilości, ale oczywiście w miarę możliwości wytwórczych. Cena zaś będzie tu dyktowana nie niechęcią osiągnięcia większego zysku, ale potrzebą dostosowania możliwości wytwórczych do zapotrzebowania rynku. Z tej pierwszej zasady wynika *konieczność odrzucenia systemu kart przydziałowych*, które są niezbędne w okresach przejściowych. Zakup towarów konsumcyjnych nie powinien być reglamentowany. *Wolność konsumcji, wolność* wyboru zawodu i wyboru miejsca pracy powinny być zagwarantowane w nowej epoce każdemu człowiekowi.

NOWY SYSTEM PRODUKCJI

Produkcja w nowym systemie gospodarki jest scentralizowana i dlatego dla dóbr produkcyjnych służących do wytwarzania innych dóbr, wolny rynek nie mógłby istnieć. W nowym systemie produkcja opiera się na zniesieniu względnie silnym ograniczeniu własności prywatnej na środki wytwórczości i na jawności rachunków, połączonej z wyminięciem na pierwszy plan współpracy producentów.

Zdaniem prof. Krzyżanowskiego gospodarkę planową można pomyśleć przyjmując swobodę wyborów konsumentów, nie można — przyjmując konkurencję wśród producentów. *Dlatego musi przyjść albo do zniesienia, albo do ograniczenia własności prywatnej na środki wytwarzania.*

Nowy typ wytwarzania przy gospodarce planowej uspołecznionej różni się zasadniczo od monopolu (karteli, trustu itd.) w gospodarce wolnokonkurencyjnej. »Nadmonopol« gospodarki planowej nie dąży do wyzysku konsumentów, tylko do oszczędności wewnętrznych przy gospodarce jawnej i kontrolowanej przez państwo. Może on dostosować produkcję do potrzebowania i tym samym uniknąć kryzysów i wahań koniunkturalnych. Państwo może w takich warunkach prowadzić politykę cen jak najdogodniejszą dla konsumentów.

Koncentracja produkcji będąca wynikiem postępu technicznego doprowadziła w systemie wolnokonkurencyjnym do różnych zmian, karteli, koncernów i trustów. Tym samym system ten wypisał na siebie wyrok zagłady. W nowym systemie koncentracja produkcji wychodzi na dobre ogółu społeczeństwa.

WOLNOŚĆ JEDNOSTKI

Mimo, że gospodarka planowa w zasadzie dąży do zrównania dochodów, to jednak nie musi ona ograniczyć wolności jednostki. Od nowego typu jednostki posiadającej wolność wyboru towarów konsumcyjnych, wolność wyboru rodzaju i miejsca pracy żąda się tylko przygotowania i przystosowania się do pracy w grupie.

Co się tyczy drugiej podstawowej zasady systemu gospodarki planowej według prof. Krzyżanowskiego, t. j. utrzymania zdrowego pieniądza, to nie ulega zdaniu, że nie można pieniądza wyrugować z życia gospodarczego. Nie musi to być złoto, może to być czek lub przekaz bankowy, ale pieniądz musi istnieć jako narzędzie, przy pomocy którego konsumenci urzeczywistniają swoje prawo głosowania, a producenci stwierdzają, czy gospodarują racjonalnie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO NOWEGO SYSTEMU

Jako największe niebezpieczeństwo nowego systemu gospodarczego uważa prof. Krzyżanowski biurokratyzm, kradzieże, przekupstwo i protekcję, która tu grozi rozpanoszeniem. Z tego względu uważa on za najbardziej racjonalne podzielenie planowania, układa i realizuje plan w wielkich kluczowych działach produkcji, natomiast realizacja planów w szczegółach winna być powierzona grupom społecznym posiadającym pewną autonomię wewnętrzną. Gospodarka planowa nie ma mieć nic wspólnego z przedwojennym etatyzmem, który wyzyskiwał w celach fiskalnych spożywców i konkurował z prywatnymi przedsiębiorstwami.

Oto w streszczeniu model gospodarki planowej według prof. Witolda Krzyżanowskiego, który zdaniem jego, pozwoli na utrzymanie w ciągu dłuższego okresu czasu równowagi gospodarczej i społecznej, zapewniając dzięki swojej treści socjalistycznej większy dochód społeczny i podniesienie stopy życiowej szerokich mas, oszczędzając społeczeństwu wstrząsów gospodarki wolnokonkurencyjnej w postaci panik, bankructwa i kryzysów.

(J. A.)

BAŚŃ A RZECZYWISTOŚĆ

W czerwcu, w noc świętojańską, podobno zakwita kwiat paproci, dając bogactwo i szczęście. Tym kwiatem dla Ciebie może być już teraz l o s l o t e r y j n y. Do wygrania w 47-ej loterii pozostało jeszcze 43.000 wygranych na ogólną sumę 57 milionów złotych. Główne wygrane: milion, pół miliona, 2 wygrane po 250 tysięcy, 18 po 100 tysięcy, 48 po 50.000. złotych i wiele, wiele innych. Ciągnienie 15 czerwca. Plan loterii w kolekturach. 324

Odbieranie przedsiębiorstw

W ostatnich czasach zdarzały się wypadki odbierania obiektów przemysłowych, przydzielonych prawnie repatriantom celem przekazania ich innym osobom, względnie Zjednoczeniom lub Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

W związku z tym Minister Aprowizacji i Handlu wydał okólnik z dn. 28 maja br., który mówi, że postępowanie takie nie jest wskazane ze względów gospodarczych i społecznych. Odbieranie przedsiębiorstw ludziom, którzy je w najkrytyczniejszym czasie zabezpieczyli, zagospodarowali oraz własną pracą pieniędzmi uruchomili — zniechęca do dalszej pracy tak wartościowy element, jakim są repatrianci, jak również stwarza ogólny stan niepewności, niepożądany pod względem społecznym i gospodarczym.

Minister poleca, aby w każdym wypadku, w którym zamierzone jest odebranie przedsiębiorstwa repatriantowi, przedstawiano mu odpowiedni wniosek do decyzji.

Instytut Higieny Psychicznej

W Toruniu powstał drugi po Warszawie Instytut Higieny Psychicznej. Prof. dr Janina Hurynowicz udzieliła przedstawicielowi SAP-u wywiadu na temat działalności nowego Instytutu.

— Jakie są cele Instytutu — pytamy.

— Celem pracy Instytutu Higieny Psychicznej jest zdrowie psychiczne społeczeństwa. Dąży się do osiągnięcia tego zadania przez zorganizowanie poradnictwa i leczenie neurologiczne tych osób, które zostały dotknięte chorobami nerwowymi lub psychicznymi. Drugi moment — to profilaktyka, polegająca na zapobieganiu tym groźnym chorobom.

— Na czym polega metoda badań w Instytucie?

— Zależy ona od kwestii, na którą musimy odpowiedzieć i dlatego metody pracy są różne. Zacznijmy od poradnictwa i leczenia neurologicznego. Stosuje się tu zwykłe badanie lekarskie i udzielanie wskazówek leczniczych. W poradnictwie psychologicznym stosowanym specjalnie do młodzieży i jej wychowawców, posługujemy się bądź badaniami masowymi za pomocą ankiet, bądź też odpowiednimi pogadankami dyskusyjnymi. Zebrane materiały segreguje się odpowiednio i po zaobserwowaniu w systemie nerwowym lub psychicznym dziecka, czy młodzieńca pewnych zmian patologicznych, poddaje się dane jednostki badaniom lekarskim i psychologicznym według współczesnych metod.

— Czy Instytut przeprowadza badania psychotechniczne i czy możemy prosić o wyjaśnienie tej metody?

— Wybór odpowiedniego zawodu ma ogromne znaczenie dla zdrowia psychicznego osobnika. Wiemy, jak źle się pracuje w zawodzie, którego się nie lubi, który jest daleki od naszych zainteresowań. Istnieje szereg testów, które pozwalają nam określić predyspozycje danego człowieka. Rzecz to ważna, zwłaszcza w tym wypadku, gdy jednostka badana nie ma specjalnie sprecyzowanych upodobań. Można ją wówczas zdeterminować w tym lub innym kierunku z wielkim pożytkiem dla przyszłości danego osobnika. Również ważnym krokiem decydującym — nieraz o całym życiu — jest małżeństwo. Poradnictwo przedślubne dąży więc do tego, aby zakładający rodzinę, odpowiadali sobie pod względem zdrowotnym, usposobienia i stanu psychicznego. Instytut prowadzi również poradnictwo małżeńskie, które dąży do usuwania konfliktów psychicznych, burzących niejednokrotnie rodzinę. — Musimy zdać sobie sprawę z tego, że cały szereg wypadków złego pożycia małżeńskiego — to właśnie jedynie kwestia wzajemnego niezrozumienia.

— Od kiedy istnieje Instytut w Toruniu i w jakich warunkach powstał?

— Pracę swą Instytut rozpoczął w lutym r. b., ale już w grudniu 1945 r. na propozycję, skierowaną do mnie przez Centralę Państw. Instytutu Higieny Psychicznej, podjęłam tę akcję. Spotkała się w terenie z dużymi trudnościami. Dotychczas nie mamy własnego lokalu. Zawdzięczając uprzejmości przewodniczącego Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej, korzystamy z gościny, udzielonej nam przez ambulatorium tej instytucji.

— Jaka jest obsada personalna Instytutu?

— Na razie niewielka. Lekarzem ordynującym jest dr Stanisław Żebrowski, asystent przy katedrze neurofizjologii UMK, psychologiem szkolnym — mgr Nagórska-Rozental, sekretarką społeczną — p. Jasińska.

— Zakładem kieruje pani profesor?

— Tak. Instytut pracuje w tej chwili nad poradnictwem dla dzieci i młodzieży. Mamy jednak nadzieję, że od jesieni będziemy już mieli poradnictwo zawodowe i psychotechnikę. Higiena psychiczna, jako pewien przejaw usystematyzowanej pracy społecznej, została wysunięta przez Beersa w początkach XIX wieku, ściśle mówiąc w 1908 r. w Ameryce. Jego tezy, znajdujące swój wyraz w książce „Dusza, która odnalazła siebie", wprowadzono w życie nie tylko w Ameryce, lecz i we wszystkich niemal krajach europejskich, również i w Z. S. R. R. Obecnie powstanie Instytutu Psychicznego w Toruniu nie należy uważać za przypadek. Organizatorzy liczyli się z tym, że właśnie tu, w tym bastionie polskości — trzeba jednostek twardych, mocnych, twórczych, o zdrowej psychice.

Ulicami Krakowa

„Łopata to nasza broń"

»Łopata to nasza broń« — »stańmy do pracy przy budowie wału ochronnego na Wschodzie«!

Czy pamiętacie to miłe i zachęcające hasło? Czy nie cierpnie wam skóra Drodzy Czytelnicy na myśl, że za chwilę do domów waszych wpadną gestapowcy i zapytają was o przyczyny nieobecności przy budowie okopów, które miały uratować rozlatującą się Trzecią Rzeszę? Czyż po przeczytaniu afisza głoszącego te wzniosłe brednie nie wypatrywalibyście patroli »szupo«, które po wylegitymowaniu odstawiłyby was na Pomorską, a następnie przejechalibyście się za darmo do któregoś z obozów koncentracyjnych?

Napewno każdy z was zdawał sobie sprawę z tego, czym były dla Polaków takie lub podobne chwyty niemieckiej propagandy i w jakim stopniu mieliśmy jej powyżej uszu. Nic też dziwnego, że po przeczytaniu takiego przyjemnego afisza, który do dzisiejszego dnia przylepiony na murze zabudowań więzienia św. Michała od strony ul. Poselskiej przypomina nam wciąż jeszcze, że bronią naszą jest łopata i dostałem szoku nerwowego i zacząłem wspomniany afisz zdrapywać palcami.

Robiłem to z wściekłością i zaciętością, ale niestety bez rezultatów. Wokół mnie zebrała się grupka ludzi, którzy z całą pewnością myśleli, że dostałem pomieszania zmysłów. Gorzej, bo po chwili zjawił się strażnik więzienny z zamiarem aresztowania mnie, bo był przekonany, że chcę się gwałtem dostać do tych aczkolwiek grubych, ale gościnnych murów.

Był to chłop litościwy, więc chciał mi ułatwić wejście przez główną bramę, ale wobec moich perswazji, popartych dowodami osobistymi przekonał się, że nie ma do czynienia z żadnym przestępcą, ale co najwyżej z nieszkodliwym wariatem, zostawił mnie więc w spokoju.

Ponieważ nie chciałem się od razu narażać na podobne nieprzyjemności, zostawiłem afisz w spokoju i poszedłem dalej. Muszę jednak przyznać, że idąc ulicami wypatrywałem, czy przypadkiem zza rogu nie wyjdzie trzech policjantów... ubranych w zielone mundury i żelazne hełmy ze swastyką. Zmora ta prześladuje mnie ciągle i nie uspokoję się, dopóki wszystkie tego rodzaju niemieckie pozostałości nie znikną z murów Krakowa.

(Z. L.)

NA DNI KULTURY DO WROCŁAWIA

O. K. Z. Z. podaje do wiadomości wszystkich uczestników biorących udział w »Dniach Kultury Polskiej na Ziemiach Zachodnich«, że wspólny wyjazd pociągiem z Krakowa do Wrocławia nastąpi dnia 8 czerwca 1946, t. j. (w sobotę) o godzinie 5-tej z głównego Dworca Kolejowego.

Wszyscy uczestnicy muszą uprzednio ostemplować kartę uczestnictwa w Dyrekcji Kolejowej w Krakowie, pl. Matejki 12. Dla uczestników, którzy zgłoszą się do godziny 12-tej w południe w dniu 8 czerwca br. w lokalu O. K. Z. Z. Wydział Kultury i Oświaty, Rynek Gł. 34 II. p. nastąpi wspólne ostemplowanie kart uczestnictwa.

ARTYŚCI RADZIECCY W KRAKOWIE

Dziś przyjeżdża do Krakowa Maksymowa, artystka Wielkiego Teatru Operowego w Moskwie. Występ znakomitej śpiewaczki odbędzie się dnia 6-go czerwca br. w Teatrze Słowackiego.

Równocześnie przyjeżdża Moskiewski Balet Klasyczny z Dudzińską i Sargiejewem na czele, który wystąpi dnia 7-go czerwca w Teatrze Słowackiego.

Przyjazd sławnych artystów radzieckich następuje na skutek wymiany artystycznej polsko-radzieckiej. Jak wiadomo niedawno Ewa Turska-Bandrowska bawiła na gościnnych występach w Moskwie, gdzie była bardzo serdecznie przyjmowana. Przyjazd gości zagranicznych powinien wzbudzić jak najszersze zainteresowanie.

NIEBEZPIECZNE POZORY

Luksus, rzeczywistość i propaganda

Każdy zagraniczny obserwator, zwiedzający Polskę musi dojść do wniosku, że jest ona krajem, w którym panuje dobrobyt i do zupełnego szczęścia brakuje tylko „ptasiego mleka". Powodem tego nie jest chyba ani ubogo przeważnie odziana ludność miast czy wsi, ani widok wygłodniałych dzieci włóczących się i żebrzących o kawałek chleba. Gdyby ci ludzie, którzy przyjeżdżają z zagranicy mogli poznać warunki życia pracujących i niedostatek jaki częstokroć panuje w rodzinach robotniczych zniszczonej Polski z całą pewnością pomoc udzielana nam przez inne państwa byłaby jeszcze wydatniejsza. Ale niestety... „Jak cię widzą, tak cię piszą" — mówi stare przysłowie.

A cóż widzą goście z zagranicy, którzy zwiedzają nasze miasta? Np. w Krakowie. Największe wrażenie robią wystawy sklepowe luksusowo urządzone, zapełnione towarami w w przedwojennym gatunku. Obok materiałów z czystej wełny na ubrania męskie i damskie kostiumy widzimy jedwabne i gazowe pończochy. Obok delikatnych jakże barwnych materiałów na sukienki letnie leżą popelinowe koszule męskie i zwiewne komplecíki damskiej bielizny. Buty na korkach w najbardziej wyszukanych fasonach kłują oczy tych wszystkich, którzy drewniakami wystukują po bruku prawdę o swoich złych warunkach materialnych. W dziale kosmetyczno - galanteryjnym też nie jest gorzej... niestety. Wystawy i sklepy przepełnione są różnego rodzaju mydełkami, perfumami itp. wtedy, gdy niejeden człowiek pracujący pierze bieliznę proszkiem, bo na proste mydło go nie stać. A sklepy żywnościowe, gdy 90% naszego pracującego społeczeństwa nie może sobie pozwolić na podstawowe artykuły żywnościowe t. j. masło, jaja, czy nawet chleb, wystawy wędliniarni uginają się od nadmiaru kiełbas, szynek czy innych luksusowych przetworów mięsnych. Cukiernie pełne luksusowych ciastek, tortów i cukierków a czarną kawę i herbatę spijają wojenni przeważnie dorobkiewicze, szabrownicy i spekulanci, wtedy gdy szary człowiek „delektuje" się zupką na obiad a czarnym chlebem i namiastką kawy na kolację i śniadanie. O kawiarniach, restauracjach i lokalach nocnych każdy człowiek pracy ma wyrobione zdanie. Długie spisy potraw za szybami wystaw restauracyjnych i kawiarnianych świadczą nietylko o bezmyślności ich właścicieli ale także o braku wyrobienia społecznego tych ludzi.

Kryzys gospodarczy, który panuje niemal na całym świecie, zmusił inne państwa, nawet te, które zobowiązały się nam pomagać do ograniczeń żywnościowych. Wprowadzono tam, tak jak i u nas, dni bezmięsne i bezciastkowe, przy czym w dalszym ciągu wydaje się nowe zarządzenia ograniczające spożycie tych czy innych artykułów. Ma to na celu równomierne rozprowadzenie żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby między obywateli nietylko danych państw, ale między ludność całego świata. Państwa, które zaoszczędzą pewną ilość jakiegoś artykułu, przeznaczają go dla narodów najbardziej dotkniętych powojennym głodem.

W tym celu międzynarodowe organizacje społeczne i ekonomiczne wysyłają obserwatorów, których zadaniem jest sprawdzenie stanu gospodarczego państw zwracających się o pomoc. Jakaż więc będzie opinia takiego obserwatora, kiedy zwiedzi on Polskę? Czyż nie będzie uważał nas za naród nie potrzebujący pomocy obcej, gdy obejrzy rzucające się w oczy wystawy sklepowe, o których wspomnieliśmy powyżej. Przyczyni się to tylko do obniżenia dostaw artykułów zapotrzebowania przez nasz Rząd wobec organizacji UNRRA, czy też poszczególnych mocarstw.

W takiej sytuacji Związek Zrzeszeń Kupieckich Województwa Krakowskiego wydał odezwę do rzemieślników i kupców w Krakowie, aby urządzając wystawy propagować przede wszystkiem artykuły pierwszej potrzeby.

„Reklamowanie i wystawianie artykułów zbytkownych jest czynem aspołecznym" — głosi apel „a prezentowanie na wystawach luksusu dostępnego tylko dla nielicznych, stwarza w sposób oczywiście szkodliwy pozory dobrobytu w naszym kraju".

Odezwa kończy się słowami: „oczekujemy zatem, że znane ze swej dyscypliny Handel i Rzemiosło Województwa Krakowskiego odpowiedzą na nasz apel i w ramach należycie pojętego obowiązku obywatelskiego zastosują się niezwłocznie i jak najsumienniej do wezwania".

My ze swej strony życzymy powodzenia tej akcji, która w pewnej mierze może przyczynić się do wyrównania stopy życiowej ludzi pracy w naszym kraju, i zapobieżenia szerzeniu się powierzchownych i niezawsze słusznych przekonań o naszej ogólnej sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia. (Z. L.)

Z życia partii

W ZARZĄDZIE MIEJSKIM

Miejscowy Komitet Polskiej Partii Socj. przy Zarządzie Miejskim w Krakowie odbył w miesiącu kwietniu br. 2 posiedzenia Zarządu, na którym poruszane były sprawy bieżące. Przyjęło w tym miesiącu 15 nowych członków, tak, że obecnie w Komitecie jest 231 członków.

W OGRODACH MIEJSKICH

W dniu 1 czerwca br. odbyła się konferencja delegatów Ogrodów Miejskich wraz z przedstawicielami OKZZ, PPR i PPS, na której uzgodniono wysunąć wspólną listę kandydatów do Rady Zakładowej PPS, PPR i OKZZ. Sprawę uzgodnienia kandydatów polecono przekazać Komitetom obu Partii.

NOWA RADA ZAKŁADOWA WODOCIĄGÓW MIEJSKICH

W dniu 31 maja br. odbyły się wybory do Rady Zakładowej Miejskich Wodociągów w Krakowie pod przewodnictwem tow. Lisa Stanisława. Na 463 pracowników oddano głosów 371, co stanowi około 72 proc. głosujących. Unieważniono głosów 17. W wyniku głosowania weszli do Rady Zakładowej: Czajowski Władysław, inż. Kosiński Kazimierz, Piątek Józef, Janiszewski Julian, Ropa Wojciech, Banaś Mateusz, Puczara Kazimierz, Korzeniak Karol, Bolek Józef oraz zastępcy: Chwastek Jan, Puter Józef, Adamus Piotr, wszyscy członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej.

DO PRACY W PRĄDNIKU ŚLĄSKIM

Wojewódzki Komitet PPS poszukuje z pośród Towarzyszek i Sympatyczek 150 wykwalifikowanych krawcowych do Prądnika Śląskiego. Warunki płacy i pracy b. dobre, — mieszkanie, stołówka, premie i przydziały.

Zgłoszenia: Plac Szczepański 9 — pokój 23, II piętro, Oddział Ziem Odzyskanych, tow. Lencki.

Święto ludowe w krakowskim

W dniu 9 czerwca Ruch Ludowy zjednoczony pod Zielonymi Sztandarami S. L. obchodzić będzie Święto Ludowe w następujących punktach województwa krakowskiego:

Racławice — powiat Miechów,
Wadowice,
Jaworzno — powiat Chrzanów,
Myślenice,
Bochnia.

Na uroczystości do Racławic przybywa Marszałek M. Rola-Żymierski. Do Wadowic przybywa min. Poczt i Tel. dr. Józef Putek.

Święto w Jaworznie połączone jest z odsłonięciem pomnika ks. Stojałowskiego, zburzonego przez Niemców i odbudowanego przez miejscowych działaczy S. L.

Powiat Myślenice obchodzi święto przy udziale mas chłopskich tylko z tego terenu.

Powiat bocheński obchodzi święto również we własnym zakresie.

Poza tym Pow. Zarządy S. L. urządzają cały szereg obchodów w gminach i miasteczkach.

Do Komitetów Organizacyjnych Obchodu Święta Ludowego zostali zaproszeni Przedst. Partii Politycznych, Samopomocy Chł., Zw. Zawodowych, Wojska Polskiego i Władz Państwowych.

Wizytacja OKZZ w Okocimiu

Delegacja OKZZ w Krakowie przeprowadziła wizytację państwowych zakładów przemysłowych w Okocimiu.

Na skutek informacji o rzekomo zbyt dużej ilości pracowników zatrudnionych przy remontach zakładów, delegacja z ob. Piotrowskim i ob. Flokiem przekonała się naocznie, że dzięki dewastacyjnej gospodarce okupanta i zniszczeniach na terenie zakładów liczba 80 dodatkowych pracowników przy przebudowie zakładów jest konieczna. Delegacja OKZZ przekonała się jeszcze o sprawnym funkcjonowaniu Rady Zakładowej i o planach na najbliższą przyszłość.

Należy zaznaczyć, że Zakłady dzięki zmniejszonej produkcji piwa przerzucają się obecnie w znacznym stopniu na fabrykację produktów potrzebnych w przemyśle tekstylnym i spożywczym, co znacznie wzmocni te przemysły.

Zebranie aktywu

W dniu 5 czerwca br. o godz. 17 w sali Domu Górników w Krakowie odbędzie się odprawa pełnego aktywu Polskiej Partii Socjalistycznej. Obecność wszystkich członków Zarządów Komitetów dzielnicowych, fabrycznych, zakładowych, członków Zarządów Związków Zawodowych wzgl. Rad Zakładowych, będących członkami Partii, towarzyszy delegowanych przez Partię do Władz, urzędów, instytucji i zarządów fabrycznych obowiązkowa.

Sprawy b. pilne i ważne

DO MOTORZYSTÓW

Zarząd Sekcji Motorzystów R. K. S. „Związkowiec" wzywa wszystkich Członków Sekcji do stawienia się na odprawę w związku z wyjazdem na 1-szy Tatrzański Zjazd Plakietowy do Zakopanego.

Odprawa odbędzie się w czwartek dnia 6 czerwca o godzinie 18-tej w lokalu Klubu, Rynek Gł. 34.

Radio

na dzień 6. czerwca 1946 r. (czwartek).

Kraków Godz. 6.00 Bicie zegara z Wieży Mariackiej. Pieśń poranna. Kalendarz historyczny. Muzyka poranna; 6.15 Poranne rozmowy ze słuchaczami pt. „Nowe czasy — nowi ludzie"; 6.30 Dalszy ciąg muzyki porannej; 6.45 Dziennik poranny; 7.05 Odczytanie programu lokalnego na dzień bieżący; 7.10 Gimnastyka poranna; 7.20 Muzyka lekka; 7.45 Powtórzenie naj ważniejszych wiadomości dziennika porannego; 7.50 Koncert życzeń; 11.30 Kronika krakowska; 11.40 Muzyka operetkowa (z płyt); 11.57 Sygnał czasu z Krak. Obserwatorium Astronomicznego; 12.00 Bicie zegara i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.05 „Na ziemiach odzyskanych"; 12.20 Pieśni w wykonaniu Haliny Kowalskiej; 12.40 Z życia Narodów Słowiańskich; 12.50 Z dziejów barbarzyństwa niemieckiego w Polsce; 13.00 Audycja szkolna; 13.15 koncert dla szkół; 14.00 Dziennik popołudniowy; 14.30 Informacje ogólnopolskie; 14.40 Audycja słowno-muzyczna, pt. „Grajmy na fortepianie; 15.00 Odczyt Tadeusza Broniewskiego pt. „Ośrodek sportów wodnych w Rożnowie"; 15.15 Kwartet smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej; 15.43 Art. mgr. Jakubca pt. Organizacja nowego roku szkolnego na odcinku szkoły powszechnej; 15.50 Chwila muzyki; 16.00 „Każdy powinien być pożytecznym' audycja dla dzieci młodszych (z Łodzi); 16.15 Koncert solistów; 16.55 Reportaż; 17.10 „Mozaika muzyczna; 17.50 „Odbudowujemy Warszawę"; 17.55 Wędrówka z mikrofonem"; 18.00 Kącik świetlicowy; 18.10 Audycja literacko-muzyczna pt. „Karłowicz i Tetmajer"; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 Koncert muzyki kameralnej; 19.30 Dziennik wieczorny; 20.00 Polska muzyka baletowa — aud. słowno-muzyczna; 20.45 „Odwiedziny za kulisami Opery Śląskiej"; 21.00 Art. red. Siemianowskiego, pt. „Echa Kongresu Turystycznego w Krakowie; 21.10 Orkiestra mandolinowa pod kier. Mariana Kosieckiego; 21.30 Kwadrans poetycki Wł. Jana Dobrowolskiego pt. „Złota bogini uśmiechu"; 21.45 Koncert reklamowy; 21.55 Odczytanie programu lokalnego na dzień następny; 22.00 „Pokrzywy nad Brdą" Audycja rozrywkowa (z Bydgoszczy); 22.15 Orkiestra taneczna [illegible] ka radiowego; 23.25 Program na jutro; 23.35 Hymn i zakończenie programu.

DZIŚ W TEATRACH:

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO godz. 19-ta „Ich dwóch" komedia w 3-ech aktach Niewiarowicza.

TEATR STARY — Duża Sala: godz. 19-ta: „Życie kręci się w kółko", komedia w 3-ech aktach Somerset-Maughama.

TEATR STARY — Mała Sala: godz. 19.15 „Pasażer bez bagażu", komedia w 3-ech aktach Anouilha.

TEATR [illegible]**WSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO** — godz. 19-ta „Dzień bez kłamstwa" z I. Grywińską i B. Zawielow skim.

TEATR KAMERALNY TUR-u g. 19.30 „Nowa umowa małżeńska" komedia wg. G Bernarda Shaw'a.

TEATR RTPD „WESOŁA GROMADKA godz. 11.15 „Panskie (przedstawienie szkolne.

WIECZÓR PIEŚNI I NAJPIĘKNIEJSZYCH MELODII OPERETKOWYCH

Polski Czerwony Krzyż zaprasza cały Kraków dnia 6 czerwca (czwartek) o godz. 19.30 do sali Kinoteatru „Świt" na wieczór artystyczny, w którym wezmą udział wybitni artyści operowi Halina Jeziorańska, Władysław Zabiegaj. Orkiestra symfoniczna Z. Z. K. pod batutą Gemrota i Chór „Hasło" pod wytrawnym kierownictwem prof. Prośica.

Balet reprezentuje Hanna Czadowska. Będzie to wieczór prawdziwej przyjemności dla wielbicieli muzyki lekkiej. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek Główny, w dniu przedstawienia od godziny 5.30 w kasie Kinoteatru „Świt".

FESTIVAL NA DZIEDZIŃCU KOPERNIKOWSKIM

W środę, dnia 5-go i w piątek 7-go czerwca 1946 r. o godz. 19.30 odbędą się dwa wieczory Operowo-baletowe, na dziedzińcu Kopernikowskim, ul. św. Anny 8., w wykonaniu znanych artystów Haliny Jeziorańskiej (sopran) solistki oper lwowskiej, poznańskiej i belgradzkiej, Hrabi-Szaikiewicz (alt) solistki opery wrocławskiej oraz Józefa Gaczyńskiego znanego barytona opery warszawskiej. Balet reprezentuje prof. Leon Wójcikowski, światowej sławy baletmistrz i solista baletu Diagilewa w otoczeniu solistów: Meusa oraz Hanny Czadowskiej na tle uczennic prof. Wójcikowskiego.

Impreza ta o wysokim poziomie artystycznym odbędzie się w ramach Tygodnia Czerwonego Krzyża i cały dochód z przedstawień przeznaczony jest dla Czerwonego Krzyża. Przedsprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek Główny, a w dniach wieczorów przy kasie u wejścia do Biblioteki od godziny 18-tej.

CO TO JEST DŻENTELMEN?

Jak często małżeństwo musi sobie dawać urlop, aby zachować świeżość uczuć! Czy można mieć dzieci, nie trzymając jednocześnie w domu męża! Czy mężczyzna jest zdolny do żartów w dzień ślubu! Czy można porównać kradzież rzepy do skradzenia żony przyjacielowi? Odpowiedzi na te dość skomplikowane pytania dadzą H. Motyczyńska, B Sławińska-Zielińska, H. Zahorska, St. Zbyszewska, J. Zielińska, K. Brodzikowski, A. Cyprian, W. Dzieduszycki, J. Jaroń, W. Kurzawa, St. Orzechowski, L. Petecki w komedii Bernarda Shaw „Nowa umowa małżeńska", granej obecnie z dużym powodzeniem w Teatrze Kameralnym TUR.

Do

Zarządu Gmin powiatu krakowskiego

i okolicznych Komitetów elektryfikacyjnych

i koncesjonowanych instalatorów elektrycznych

Przypomina się, że Komitety Elektryfikacyjne winny przed rozpoczęciem pertraktacyj z koncesjonowanymi instalatorami elektrycznymi w sprawie elektryfikacji czy to gromady, czy też gminy zwrócić się przede wszystkim do Elektrowni Miejskiej w Krakowie, Dajwór 27, celem zapewnienia dostawy prądu. W przeciwnym razie Elektrownia Miejska nie bierze żadnej odpowiedzialności za ewentualne nieprzyłączenie nowo wybudowanych urządzeń elektrycznych do swojej sieci.

DYREKCJA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ W KRAKOWIE

32

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego

REJON KRAKOWSKI ul. KOPERNIKA 6

zawiadamia

że w następujących lokalach można otrzymać do spożycia na miejscu każdą ilość piwa Browaru Krakowskiego (jako miejscowego):

duże w cenie Zł 25.—
małe w cenie Zł. 13.—

z każdego innego Browaru.

duże w cenie Zł. 30.—
małe w cenie Zł. 15.—

Za piwo spożyte przy bufecie niedolicza się do powyższych cen % za usługę.

Pobieranie wyższych cen od wyznaczonych będzie karane.

Piwo Krakowskie otrzymać można po powyższych cenach w firmach

Bobula Fr. Bar „Przystanek" Lubicz 28
Kisielowski Stefan, Pawia 6
Bińczycki Stanisław, Mogilska 15
Kiper Józef, Starowiślna 46

Piwo Okocimskie otrzymać można w firmach:

Łotocki Władysław, Zwierzyniecka 34
Poniedziałek Jan Bar „Pod Bachusem" Floriańska 55
Sikorski Bronisław Rynek Podgórski 11
Wolny Kazimierz Mikołajska 2
Restauracja Turystyczna Lubicz 1
Gołdas Leonard Długa 35
Płachta Alojzy Prądnik Czerwony, Piłsudskiego 18

Piwo Żywieckie otrzymać można w firmach:

„Bufet Żywiecki" Rynek Gł. Linia A—B
Miedzik Franciszek Pl. Dominikański 6

Piwo Żywieckie i Okocimskie otrzymać można w firmach:

Gumplowicz M. Starowiślna 73
Peilgut B. Szczepańska 5
Jędrszczyk St. Karmelicka 42
Konik Józef Gnieźnieńska 1
Gorzkowski Jan Kamienna 1
Wybiral W. Meiselsa 10

Piwo Tyskie otrzymać można w firmach:

Bobula Jan Piłsudskiego [illegible]
Szumlańska J. Zamkowa

Piwo z Browaru „Renard" otrzymać można w firmie:

Orczewski Alojzy Zabłocie 33

Do Towarzyszy w Woj. Krakowskim

Prezydium W. K. K. postanowiło przeprowadzić akcję propagandy prasowej i rozpocząć akcję zbiórkową na fundusz prasowy i wyborczy. Zbytecznym jest podkreślać znaczenie naszej prasy, która u bogaczy nie znajduje poparcia.

Wydawnictwo dziennika naszego boryka się z wielu trudnościami, jakich prasa inna nie zna wcale. Dlatego otwieramy „Łańcuch prasowy", który powinien nam przynieść pokaźne kwoty. Część uzyskanych kwot przeniesiemy na „fundusz wyborczy". Towarzysze muszą tę akcję poprzeć jak najintensywniej i wykazać, że do ofiar dla Partii naszej są zdolni.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. Nr. IV. 813 lub w kasie W. K.

Pach Wojciech składa na „Łańcuch Prasowy" zł. 100 i wzywa tow. tow. Fortuna Bronisława, Habera Władysława, Kartę Stefana wszystkich z Bochni.

Pracownicy Punktu Rozdzielczego Apr. P. K. P. w Bochni składają zł. 300 i wzywają Punkt Rozdzielczy Apr. P. K. P. w Tarnowie do złożenia odpowiedniej kwoty.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem . . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 5 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . 3 zł. W niedzielę i święta 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza" — Redaktor Jerzy Waśniewski — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 509-85
Odbito czcionkami Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 3 „Naprzód" — Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 566-53 M—08320